Nr. 21 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Poniedziałek 26 Stycznia 1925.

Rok XLIV.

Prenumerata miesięczna: Bez odnoszenia . . . . 3·40 zł
Z odnoszeniem . . . 3·60 "
Z przesyłką pocz. . . . 4·20 "
Za granicą . . . . . . 7·— "
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji: ul. Jagiellońska ...
Telefon 41. Międzymiast.
Adres Administracji: ul. Jagiellońska L. 1.
Telefon 241.

...A REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . . 30 "
Nadesłane . . . . 25 "
Po kronice . . . . 30 "
Na 1-szej stronie . . 40 "
Drobne od słowa . . 7 "
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Nekrologi do 60 mm o 50% taniej.
Załączniki wedle umowy.
Nr czeku P. K. O. 400,402.

Prawno-polityczny stosunek Polski do Gdańska

Kraków, 24 stycznia.

Wczorajsze posiedzenie komisji zagranicznej Sejmu poświęcone było w całości zagadnieniu gdańskiemu.

Przed południem wygłosił ekspose minister spraw zagranicznych Skrzyński, które w sposób niezmiernie dyplomatyczny, lecz niemniej **stanowczy scharakteryzowało istotę stosunku** prawnego, jaki zachodzi między Polską a Gdańskiem.

Bezpośrednio po ministrze zabrał głos poseł **Rudziński**, uzasadniając imieniem Wyzwolenia wnioski nagle, wniesione dnia 19 grudnia. — **Mowca poddaje na wstępie krytyce politykę dotychczasowych metod naszej dyplomacji** i zaznacza, że radykalni demokraci muszą daleko ostrzej stawać w obronie Rzeczypospolitej. W dalszym ciągu oświadcza p. Rudziński, że **filje banków polskich w Gdańsku spekulowały na zniżkę marki polskiej** i że dziś niektóre sprawy w Gdańsku **mają charakter wprost rewelacyjny**. Gdańsk starał się coraz bardziej uniezależnić ekonomicznie od Polski stał się obecnie: **»raną, przez którą wycieka krew narodu«. P. Rudziński zapowiada dalsze rewelacje.**

Z kolei przechodząc do omawiania **konwencji paryskiej**, domaga się stwierdzenia, **że konwencja ta o tyle tylko obowiązuje Polskę, o ile jest zgodna z traktatem wersalskim**. Przy końcu swego przemówienia wyraża mowca zdziwienie, że wniosek P. P. S. domaga się załatwienia pokojowego problematu gdańskiego.

Następnie zabrał głos generalny komisarz Rzeczypospolitej w Gdańsku p. Strassburger, który rozpoczął swe przemówienie od sprawy **państwowości Gdańska**. P. Strassburger poddał wyczerpującemu omówieniu decyzję komisarza Ligi w tej sprawie i podkreślił z naciskiem, że co do uznania suwerenności Gdańska wysoki komisarz **przekroczył swą kompetencję**. W sprawie tej rząd polski wystosował **stanowczy apel do Ligi Narodów**, która ze względu na brak czasu, celem dokładniejszego zaznajomienia się z materjałem, odłożyła decyzję na później. Pod względem prawnym większość uczonych niemieckich, francuskich i polskich jest zdania, **że Gdańsk jest wprawdzie państwem, ale nie suwerennem, gdyż pozostaje pod ochroną Ligi Narodów i pod protektoratem Polski, która prowadzi sprawy zagraniczne Wolnego Miasta.**

Z kwestją suwerenności Wolnego Miasta **związana jest nierozłącznie sprawa przedstawicielstwa Gdańska na konferencjach międzynarodowych.** Co do tego na każdej konferencji Polska i Gdańsk posiadają reprezentanta, **ale jest on jedną i tą samą osobą, mianowaną przez rząd polski.** Przeciwko temu stanowi rzeczy prowadził senat gdański uporczywą i podstępną walkę.

Dalszem zagadnieniem, związanem również z pojęciem suwerenności Wolnego Miasta, jest **kwestja udziału obywateli gdańskich w konsulatach polskich.** Art. 3 konwencji paryskiej określa ją w ten sposób, że w tych punktach zagranicznych, gdzie Gdańsk ma **poważne interesy ekonomiczne,** może wejść w skład konsulatu polskiego kilku obywateli gdańskich, oddanych przez Wolne Miasto **rządowi polskiemu do dyspozycji.** W każdym razie jednak Gdańsk **musi dowieść,** że w danym punkcie ma poważne interesa ekonomiczne.

Omówiwszy następnie **niekończące się pieniactwo Gdańska,** które zatrudnia Ligę Narodów szeregiem spraw błahych, przeszedł p. Strassburger do sprawy **urządzenia wszystkich działów służby pocztowej** i potrzebnych urządzeń w Gdańsku. Co do tego prawa nasze są **jak najwyraźniej i jak najszerzej sformułowane.** Chodzi tylko **o ścisłe określenie granic portu.** Sprawa ta obecnie jest u wysokiego komisarza, od którego decyzji możemy apelować jeszcze do Ligi Narodów.

Po wyjaśnieniach generalnego komisarza, imieniem prawicy i centrum poseł **Pluciński** wysunął cztery zasadnicze kwestje: 1) **sprawa poczty,** 2) **sprawy celne,** 3) **kompetencje wysokiego komisarza,** 4) **międzynarodowe prawno-państwowe stanowisko Gdańska.**

Co do punktu pierwszego wypowiedział przekonanie, że **do portu należą wszystkie dworce i koleje** i że umieszczenia tam skrzynek pocztowych **nie można uważać za kwestję sporną.** Wyraził przytem zdziwienie, **dlaczego dotąd nie urzęduje centrala telefonów i telegrafu polskiego w Gdańsku,** oraz dlaczego Gdańsk **nieprawnie** używa przyznanego Polsce kabla.

Co do **spraw celnych, to prowizoryczny układ z Gdańskiem skończył się w październiku 1924.** Ponieważ w międzyczasie **stosunki się zmieniły, gdyż Polska sprowadza obecnie więcej z zagranicy, konsumcja jej stale wzrasta, a w Gdańsku maleje,** przeto mowca domaga się **przekształcenia układu i żąda przeprowadzenia kontroli konsumcyjnej i ustalenia specjalnej granicy konsumcyjnej,** ażeby towary nie pozostawały w Gdańsku, jak się to obecnie zdarza. Poza tem, celem zabezpieczenia skarbu państwa przed stratami, **należy skierować import i eksport nie przez Gdańsk, lecz przez port inny.**

Z kolei przechodzi p. Pluciński do rozważania sprawy **kompetencji wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.** W sprawie tej Rada Ligi **nigdzie jasno nie sformułowała stanu prawnego.** Rząd nasz zmierzał do tego aby Rada Ligi uznała, iż w razie **wątpliwości** w sprawach polsko-gdańskich **nie konwencja paryska, lecz traktat wersalski jest ostatecznem źródłem prawnem. Przeciwko temu zaoponował Gdańsk,** jednakże rząd polski zdołał osiągnąć to, że **protokół z 7 lipca 1923 r. stwierdza, iż we wszystkich sporach należy wracać do traktatu wersalskiego. Rola wysokiego komisarza wobec Polski i Gdańska jest odmienna, gdyż wobec Polski wysoki komisarz niema żadnych praw wykonawczych i dlatego przekroczył swoje kompetencje,** zwracając się do senatu gdańskiego w sprawie **przymusowego zdjęcia polskich skrzynek pocztowych.** Było to wyraźne wymuszenie, sprzeciwiające się umowie warszawskiej, na straży której właśnie miał stać komisarz.

Co do **suwerenności Gdańska, to prawa Polski nie mogą doznać żadnego uszczuplenia.** — Gdańsk coraz bardziej usiłuje zaakcentować swoją odrębność państwową, na co **my musimy ze swej strony z tem większym naciskiem uwydatnić jego charakter jako zwykłego miasta.**

Mowca oświadcza, powołując się na oświadczenie **kanclerza Luthera** w sprawie polsko-niemieckiej granicy nad dolną Wisłą, że **istnieje tendencja połączenia Prus Wschodnich z resztą Niemiec, przez złączenie terenów Gdańska i północnej części Pomorza.** Po tej linji idzie **cała** polityka Gdańska. Nie chodzi tu już o pojedyncze zatargi, lecz **o zasadnicze zagadnienie naszego dostępu do morza.** Przy końcu swego przemówienia poseł Pluciński omawia stosunek Polski do Ligi Narodów. Polska jest członkiem Ligi, ale nie może pozostawać w zupełnej bierności i musi prowadzić politykę aktywną.

Nasze stanowisko jest wyjątkowe — mówił pos. Pluciński — bo niema drugiego członka Ligi Narodów, któryby po **obu stronach miał potężnych sąsiadów nie będących członkami Ligi Narodów. My nie możemy się zrzecz czynnej obrony naszych praw.**

Jeżeli Gdańsk będzie nadal **stwarzał fakty dokonane,** ażeby nie weszły w życie **nasze prawa,** nie możemy odpowiedzieć inaczej, **jak również przez fakty dokonane, bez naruszenia tej autonomji, jaka Gdańskowi jest zastrzeżona.**

Tym mocnym akordem zamknął p. Pluciński swoje nagrodzone oklaskami przemówienie.

* * *

Z oświadczeń programowych przedstawicieli prawie całego Sejmu widać, że w sprawie gdańskiej **rząd ma za sobą całą Polskę.** W świadomości zaś tego poparcia zdecyduje się niewątpliwie **na politykę czynną i śmiałą,** opartą na niezniszczalnej podstawie traktatu wersalskiego. **Dalej wobec Gdańska ustępować nie możemy — możemy tylko iść naprzód.**

Trzy bezpodstawne tezy Wysokiego komisarza w Gdańsku

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24 stycznia. Z Genewy donoszą: Sprawozdanie wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, Mac Donnela, przesłane sekretarjatowi Ligi Narodów, porusza głównie trzy sprawy: Przedewszystkiem twierdzi wysoki komisaraz, że na podstawie poprzednich orzeczeń wysokiego komisarza **w sprawie poczty uważał wywieszenie polskich skrzynek pocztowych za nieprawne** i dlatego zażądał początkowo ich usunięcia. Następnie **twierdzi wysoki komisarz, że ma władzę wykonawczą,** i że nawet rząd polski zwracał się parokrotnie do niego o poczynienie zarządzeń w stosunku do Gdańska. (Widocznie p. Mac Donnel nie rozróżnia stanowiska Polski wobec Gdańska). — Wkońcu zaznacza wysoki komisarz, że **żądał usunięcia skrzynek, ażeby nie dawać powodu do zajść dalej idących.**

Demonstracje bezrobotnych w Gdańsku

Gdańsk, 24 stycznia (AW). Wczoraj rano tłum bezrobotnych, liczący około 1.500 ludzi, po wiecu w stoczni, ruszył w stronę gmachu senatu. **Policja zagrodziła mu drogę, przyczem bezrobotni znieważyli jednego policjanta. Policja użyła broni i rozprószyła tłum, który jednak zgromadził się znowu w dwóch grupach.** Jedna z nich udała sie przed pałac Sahma, druga przed gmach senatu. Tam policja i oddziały schupo **rozpędziły tłum ostatecznie.**

„Moje błędy" nowa książka Trockiego

Trocki oskarża rządzący tryumwirat

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24 stycznia. Z Moskwy donoszą: Trocki wystąpił z protestem przeciw decyzji rządu sowieckiego, powziętej w jego sprawie, apelując do ogólnego zjazdu partji komunistycznej.- Generałowie armji czerwonej Burzyński i **Doniec podali się do dymisji na znak, że solidaryzują się z Trockim.** Wedle dobrze poinformowanych kół, słychać, że **Trocki zaczął pisać nową książkę p. t. »Moje błędy«, w której występuje przeciwko panującemu triumwiratowi, złożonemu z Zinowjewa, Kamieniewa i Stalina.** W książce tej ogłosić on ma jeszcze nieprzyjemniejsze rzeczy dla rządu oswieckiego niż w poprzedniej książce p. t. »Rok 1917«, która wywołała przeciwko niemu represje.

Rosja w kłopotach gospodarczych i finansowych

W przeciwieństwie do oficjalnych optymistycznych komunikatów Rosty o sytuacji gospodarczej w Rosji, donosi londyński korespondent »Chicago Tribune«, że rosyjscy agenci od pewnego czasu **zakupują wielkie ilości pszenicy i kukurudzy** nie tylko w Londynie, lecz także w Kanadzie, a także i w Hamburgu. Widocznie rząd sowietów obawia się skutków nieurodzaju. Istnieje także powód do przypuszczenia, że sowiety znajdują się w kłopotach pieniężnych, albowiem kurjerzy jego wywieźli z Rosji zagranicę wielkie ilości skonfiskowanych klejnotów i dzieł sztuki i starają się je sprzedać.

Organ sowietów o układzie japońsko-rosyjskim

Z Moskwy donoszą:

Dzienniki sowieckie poświęcają sprawie uznania Rosji przez Japonję szczególniejszą uwagę.

»Izwiestja« piszą, że Japonja, dzięki nowemu traktatowi, zabezpieczona jest **przed atakami na swe wybrzeże zachodnie w razie wojny na Oceanie Spokojnym. Dziennik wysuwa plan przymierza między Rosją, Niemcami i Japonją** i zauważa, że Niemcy w ostatnich czasach orjentują się coraz bardziej w kierunku ententy, nie osiągnęłyby jednak z tego żadnego zysku. Dalej stawia dziennik pytanie, jakie konsekwencje wysnuje Anglja i Ameryka z nowego stanu rzeczy i przypuszcza, że nowe stosunki rosyjsko-japońskie będą punktem wyjścia dla **zbliżenia się między Ameryką a Francją i Włochami.** Zdaniem pisma, jeżeli Ameryka porozumie się z Rosją, to i pozycja tych państw wobec Rosji będzie ułatwiona. — Zresztą — konkluduje dziennik — interesy Francji, Włoch i sowietów na Dalekim Wschodzie są identyczne.

Z Sejmu

Warszawa, 24 stycznia (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu odesłano w pierwszem czytaniu do komisji oświatowej i skarbowej projekt ustawy **o zakładach kurnickich,** do komisji konstytucyjnej projekt noweli do statutu organicznego **województwa śląskiego,** do komisji spraw zagranicznych projekt ustawy o **ratyfikacji konwencji między Polską a Niemcami** w sprawie obywatelstwa i opcji.

Następnie Izba przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu projekt noweli do ustawy **o adwokaturze byłej dzielnicy austrjackiej.** W związku z tem przyjęto rezolucję, domagającą się wniesienia jednolitej dla całego państwa **ordynacji adwokackiej.** Również w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto projekt ustawy o djetach i kosztach podróży dla lekarzy, jako znawców sądowych górnośląskiej części województwa śląskiego.

Dalej w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto projekt noweli do ustawy **o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych i wojskowych.** Nowela ta przyznaje funkcjonarjuszom kolejowym **o wyższem wykształceniu** podwyższenie uposażenia. Nowela będzie miała moc obowiązującą od 1 stycznia 1925 r.

Z kolei przystąpiono do **ratyfikacji układu o konsolidacji długów amerykańskich.** Referent pos. Zdziechowski przypomniał, że dnia 9 lutego 1919 r. zawitał do Gdańska pierwszy ładunek mąki do Polski, a potem przez szereg lat szła żywność, ubrania i maszyny rolnicze dla ludności zniszczonej gospodarczo przez wojnę. Obok tego amerykański komitet ratunkowy prowadził szeroką akcję odżywiania dzieci, z którą łączy się nazwisko Hoovera, organizatora tej wielkiej akcji pomocy i szlachetnego re-

Szyderczy śmiech

Kilka dni temu najstarszy z teatrów krakowskich był widownią scen, jakich — na szczęście — dawniejsze dzieje tej instytucji nie zapisują. Oto wśród hałaśliwych oznak żywiołowego zadowolenia znacznej części publiczności, zwabionej do teatru tak niezwykłemi przynętami, jak zapowiedzią... bezpłatnego dancingu, odzywały się protesty garstki widzów przeciw prowokacyjnemu naigrawaniu się z uczuć państwowych, narodowych i religijnych. Stosunek obu obozów stanie się odrazu zrozumiałym, gdy się wspomni, że na dwie minuty przed rozpoczęciem niezwykle opóźniającego się przedstawienia, osób w widowni było mniej, niż na afiszu, a dopiero w ostatniej chwili sala nagle zapełniła się widzami znanej każdemu teatralnemu bywalcowi kategorji...

Nie jest moim zamiarem tutaj robić komukolwiek zarzut, że sztuka ta została wystawiona w Krakowie zwłaszcza, który tyle razy i przez tylu o deprawację oskarżony, takiemi widowiskami oskarżycielom swoim może dostarczyć dalszego materjału, od dotychczasowego słuszniejszego. A już stanowczo chcę się zastrzec przeciw podsuwaniu mi zamiaru robienia zarzutów cenzorowi lub wzywaniu interwencji władz państwowych. Przeciwnie, — sądzę, że ten policyjny w dosłownem znaczeniu czy też »policyjny« w przenośni czynnik należałoby z dyskusji zasadniczo wykluczyć. To znaczy, że nie powinna się nim posługiwać, tym razem jako parawanem, także dyrekcja teatru: »Policja nie pozwoliła grać tę sztukę, więc wszystko jest w porządku«.

Otóż najprzód zasadniczo nie jest mi sympatyczną interwencja policji, wszystko jedno: »pro« czy »contra« w sprawie Sztuki, powtóre zaś w Sztuce teatralnej interwencja ta — znowu: wszystko jedno, w jakim kierunku — jest niekompetentną. Cenzor ma do czynienia tylko z tekstem utworu. Jak on wyjdzie w inscenizacji, o tem cenzor nie wie i zazwyczaj — jako urzędnik administracyjny — nawet wiedzieć nie może. Inscenizacja może drażliwy tekst złagodzić, może i niewinny zrobić prowokacyjnym. W danym zaś wypadaku niemal wszystkie ustępy o takim charakterze, były właśnie częściami nie martwego pisma maszynowego, ale żywej inscenizacji.

Lecz to tylko nawiasowo, bo jeszcze raz stwierdzam: nie o obwinianie kogokolwiek z tych, którym »zawdzięczamy« ostatnią krakowską premjerę, mi tu chodzi. Widzę w niej tylko objaw ogólnej choroby, która do naszego społeczeństwa dostała się w latach niewoli, a którą z nich usunąć trzeba w czasach, kiedy, dzięki Bogu, skończyła się już nasza niewola.

Długie jej lata odzwyczaiły nas od objektywnego, spokojnego oceniania i cenienia pewnych realnych wartości, właściwych każdemu narodowi, posiadającemu państwo. My, jego będąc pozbawieni, patrzyliśmy i na te jego właściwości pod fałszywym kątem widzenia. Długi czas, przez całą niemal dobę romantyzmu, tym naszym punktem patrzenia była zrozumiała zresztą złość i nienawiść. W patetycznych porywach rzucaliśmy się z zaciśniętą pięścią na wszystko, co było duchowym stanem posiadania państwa, bo te pojęcia włączone były dla nas w pojęciu krzywdy, wyrządzonej nam niegdyś, i ucisku, wyrządzanego nam ciągle.

Ale gdy patos nienawiści, wobec wymierania wielkich przedstawicieli romantyzmu, przestawał się wypowiadać, gdy nastały wogóle czasy patosowi niechętne, — jego miejsce zajęło szyderstwo. To była druga z kolei broń narodu w niewoli, przeciw stanowi posiadania szczęśliwych zaborców. Broń przyjęła się, bo łatwiejszą była w dzierżeniu. Krzyknąć wściekłym nienawiścią głosem, — na to trzeba bądź co bądź potężnego głosu; zachichotać szyderstwem, to byle zdechlak potrafi. I śmieliśmy się ze wszystkiego: z wojska, bo to przecież obce wojsko, z żandarma, bo to przecież obcy żandarm, z pożyczki państwowej, bo to przecież obca pożyczka itd., itd.

Nie tu miejsce i jeszcze pora wskazać, gdzie i kto w Polsce ostatnich przedwojennych lat był propagatorem tego szyderstwa wszystkiego — aż do prymitywnych uczuć religijnych, które winno się szanować, choćby się nie wiem jak daleko było od religijnych dogmatów. Jeszcze nie pora te źródła i tych trucicieli wymieniać... A może choroba się przesili, i już ich wymieniać nie będzie potrzeba.

Na razie ona trwa i jako dziedzictwo niewoli przeniosła się do wolnej Polski, chociaż w niej straciła tamto uzasadnienie. Trwa i krzewi się choroba szydzenia ze wszystkiego, wykpiwania wszystkiego nietylko jako stara nawyczka, ale i jako chwast, — krzewiący się coraz bujniej. Z jednej strony sprzyja mu dzisiejsze lenistwo umysłowe i rozpowszechniająca się niechęć i nawet niezdolność poważnego traktotwania powyższych problemów. Dyskutować poważnie nad pacyfizmem, poważnie określać drogi do urzeczywistnienia tej idei wiodące, poważnie oceniać udział Polski dzisiejszej w tym ruchu: to rzecz zbyt trudna, zbyt nudna dla olbrzymiej większości dzisiejszych ludzi. Ale zadrwić z wojska i wojny, parę efektownych tanich dowcipów na ten temat powiedzieć — na to każdego stać.

To jedna przyczyna pleniącej się dzisiaj pasji wydrwiwania wszystkiego. A druga, to przenikanie do nas coraz głębsze bolszewizmu duchowego. Stawiam tezę ogólną i gotów jestem jej bronić w każdym poszczególnym wypadku. W genealogji każdego dzisiejszego kpiarskiego utworu, w życiorysie każdego dzisiejszego kpiarza literackiego w Polsce, w każdym poszczególnym wypadku natrafi się na — bolszewizm rosyjski, na bezpośredni jego wpływ, wprost na dłuższe lub krótsze przebywanie danego pisarza w Rosji bolszewickiej. Fatalne objawy »wewnętrznej rusyfkacji«, o której innym razem tu pisałem, potęgują się tysiąckrotnie, gdy rosyjskość złączy się z bolszewizmem.

Tu nie chodzi o społeczny program bolszewizmu, ale o jego jad wewnętrzny, zatruwający każdy »burżuazyjny« organizm duchowy. Robotnik zbolszewizowany może pozostać zdrowym organizmem duchowym i przejmie tylko społeczny program bolszewizmu — tak samo i chłop zbolszewizowany. Inteligent zbolszewizowany pozostanie obcym społecznemu programowi bolszewickiemu, ale zatruje się wewnętrznym jadem bolszewizmu, źrącym w nim wszystkie zdrowe tkanki, psującym mu każdą kropelkę zdrowej krwi. A cóż dopiero, gdy ten inteligent będzie literatem lub... aktorem?

Drwić, drwić ze wszystkiego! Kpić, kpić ze wszystkiego! Śmiać się, śmiać — nie tym zdrowym śmiechem, co życie opromienia, do życia sił dodaje — ale tym kpiarskim, drwiącym śmiechem, co pluje w twarz wszystkim i wszystkiemu — nawet sobie samemu! — to jest ten bolszewizm duchowy, tysiąc razy groźniejszy od społecznego, jaki w ubiegłym tygodniu zapanował nad teatrem, poświęconym przedstawicielom dwóch innych kierunków, tamtemu wprost przeciwnych, polskich kierunków, a nie jak ten bolszewickiemu: górnego patosu i zdrowego śmiechu. Ja wiem, że teatr ten był wyobrazicielem panującego dzisiaj w większości polskiego społeczeństwa ducha i dlatego nie rzucam kamieni na ten teatr, ale żal czuję ogromny do społeczeństwa, a raczej do tych, którzy sprawili, że dzisiaj niestety takim jest jego duch...

Dzisiaj, gdy Polska dopiero się Bogiem a prawdą tworzy, organizuje, dzisiaj ten kpiarski, destrukcyjny duch jest dla nas wprost zabójczy. Patrzcie na Anglję: czy jest on tam (bardzo fałszywie sądzi, kto czysto pozytywnego Shawa za przedstawiciela takiego nihilizmu uważa) — patrzcie na Francję, na Niemcy, na Włochy. Gdzie on jest, ten szyderczy śmiech nihilizmu? Niema go tam nigdzie. Jest tylko w Rosji i — u nas. Czyżby już na to zatrucie nie było lekarstwa?...

Dr Józef Flach.

—oo—

prezentanta wielkich idei. Układ, zawarty przez rząd amerykański, zwalnia nas od płacenia w r. b. sumy wyższej niż 1 mil. dol., a ciężar długów został rozłożony na kilka pokoleń do roku 1984.

MANIFESTACJE NA CZEŚĆ STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Pozatem otrzymuje Polska moratorjum, bo w ciągu 7 lat licząc od r. 1922 zamiast 44 mil. dol. może zapłacić 10 mil. dol., a reszta zostanie rozłożona na następne lata. Polska w kilka miesięcy po reformie waluty pomyślała o uporządkowaniu swoich zobowiązań zagranicznych, co zostało niezawodnie ocenione w Stanach Zjednoczonych, które dały przy tej sposobności wyraz swoim przyjaznym uczuciom dla Polski. **Naród polski zachowa wdzięczność dla tych dowodów przyjaźni** i oceni w całej pełni doniosłość okazanej mu pomocy, a w jednomyślnej uchwale kongresu, który natychmiast ratyfikował ten układ, widzi utrwalenie węzłów, łączących oba narody, zadzierzgniętych przed laty przez Kościuszkę i Pułaskiego z Waszyngtonem. Dziś rząd Stanów Zjednoczonych układem w sprawie konsolidacji długów polskich poważnie przyczynia się do utrwalenia dzieła finansowego uzdrowienia Rzeczypospolitej Polskiej (Oklaski).

Obecny w loży dyplomatycznej poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej p. Pearsen ukłonem w stronę Izby dziękował za owację.

Następnie zabrał głos prezes ministrów Grabski, który oświadczył: Nie pozaz pierwszy mamy do zaznaczenia wybitny moment w stosunku Stanów Zjednoczonych do Polski. Gdy szło o to, aby zadecydować na forum międzynarodowem, czy **Polska ma być wskrzeszona**, Stany Zjednoczone położyły na szale dziejowej swój ważki i decydujący głos. Gdy Polska w zaraniu swego bytu państwowego znagala się z trudnościami, wynikającemi ze zniszczenia wojennego i z braku żywności, Stany Zjednoczone **przyszły Polsce z wybitną pomocą kredytową** większą w dwójnasób od kredytów, jakie Polska otrzymała od wszystkich innych państw razem wziętych. Teraz gdy szło o to, aby ówczesny kredyt uregulować, dokonano tego w sposób, zapewniający Stanom Zjednoczonym całkowity zwrot włożonej pomocy, a Polsce umożliwiono wypełnienie tej spłaty na warunkach, dostępnych dla naszego młodego państwa i nie hamujący jej dalszego postępu.

„Jeszcze raz musimy stwierdzić, że **węzły między naszą ojczyzną a St. Zjednoczonymi** oparte na uczuciach prawdziwej przyjaźni krzepną stale i wnmiśmy mieć nadzieję, że w stosunku naszym do Stanów Zjednoczonych znajdziemy zawsze spokojną ostoję naszego współbytowania międzynarodowego. Dlatego wielkiemu narodowi, który tworzy Stany Zjednoczone Ameryki Północnej życzymy szczerze jak największego dalszego rozkwitu dla szczęścia całej ludzkości".

Przemówienie premjera posłowie przyjęli licznemi oklaskami. **Ustawę przyjęto jednomyślnie w drugiem i trzeciem czytaniu.** Po załatwieniu kilku drobnych spraw obrady zamknięto. — Następne posiedzenie we wtorek o godz. 4 po południu.

Sejm i komisja budżetowa

Na podstawie porozumienia komisji budżetowej i premjera Grabskiego z marszałkiem Ratajem, mają być obrady Sejmu od wtorku zawieszone na przeciąg kilku dni, a to celem umożliwienia komisji budżetowej prac nad preliminarzem budżetowym.

Wieczorem jednak zmieniono tę opinję. Wyrażono zdanie, że obrady komisji budżetowej nie będą przeszkadzały obradom Izby, która może odbywać w tym czasie krótkie posiedzenia w ciągu tygodnia.

Zaćmienie słońca

Londyn, 24 stycznia. (PAT). Dziś, dnia 24 bm. jako w dzień przewidywanego przez obserwatorjum w Greenwich częściowego zaćmienia słońca, wszystkie czynne w Anglji radjoaparaty, nie wyłączając stacyj amatorskich, notować będą zjawiska, wypływające ze zmniejszonego działania promieni słonecznych na fale elektromagnetyczne. British Broadcasting Co zapowiada specjalną transmisję dla umożliwienia amatorom stwierdzenia różnicy w sile radjosygnalizacji. Całkowite zaćmienie słońca widziane będzie we wschodnich częściach St. Zjednoczonych, na Oceanie Atlantyckim między kontynentem amerykańskim i wyspami Farorskiemi. Radiostacja w Leafield w nadawaniu swej transmisji będzie prawdopodobnie przeszkodą w otrzymywaniu przez radjostację odbiorczą specjalnych sygnałów, nadawanych przez inne radjostacje, a stanowiących obserwację zaćmienia słońca już od godzin południowych piątku tj. 23 bm. **Radjostacja w Leafield sygnalizować będzie po raz pierwszy o godz. 12'40 w południe i sygnały swe powtarzać będzie w ciągu dwóch minut.** Po przerwie 10 minut sygnały powtórzą się. Ten sposób sygnalizowania specjalnego z przerwami 10-minutowemi trwać będzie do godz. 13'40. Od godz. 13'50 do 14'40 nastąpi przerwa, poczem od godz. 14'50 do 17'20 stacje powtórzą tesame sygnały z zachowaniem również 10-minutowej przerwy. Tesame sygnały próbne nadawać będzie stacja w Northolt, posługując się jednak krótką falą.

Nadesłane.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcji

Zdania Stefcia o świętach

Boże Narodzenie to bardzo miłe święta, bo się wszyscy cieszą i kochają się przy opłatku i piciu. Tatuś lubi Boże Narodzenie, bo powiada, że Apostołowie byli rybacy, a Św. Józef był cieślą, a ryby i cieśle lubią pić, więc jest wesoło i nawet mama jest miła... Tatuś musi jednak przed wilją dużo jeść opłatków na mieście, jak mamusia mówi, po szynkach i przy wilji jest potem zawsze śpiący i głowa go boli, bo mu szkodzi jak dużo pije, a przecie na to tylko są święta.

Tatuś mówi, że za rybami w domu nie przepada, bo mu przypominają mamusię, co to z początku jest słodka, a potem to można się udławić ośćami. Ciocia Julcia to zawsze radzi tatusiowi jeść dużo maku, aby zmądrzał i się ustatkował, gdy ma taki skarb w domu, to jest mamusię, jej siostrę. Mamusia mówi, że to nic nie pomoże, a ze świętami jest coraz gorzej, bo wszystko drożeje i ludzie zaniedbują tradycję. Ja najlepiej lubię choinkę, bo mi pod nią zawsze pan sublokator coś podkładał z listem do mamy, za co też coś od niej dostawałam!

Tego roku niewiem co będzie, bo tatuś nie chciał, aby go mamusia zapraszała, bo wolałby, aby umarł, albo się wyprowadził, gdyż mamy dobrego kupca na pokój, a on już się mamie nawet bardzo znudził.

A po wilji jest pierwsze święto, w którem przychodzą różni goście i kuzyni, o których tatuś zawsze myśli, że już pomarli, ale mamusia mówi, że do jadła to się z tamtego świata zlecą. Mamusia mówi, że nie lubi familji tatusia, bo nie widziała gorszej hołoty, tatuś mówi zaś, że mamusia ma miłą rodzinkę, tylko trzech wujów dawno powinno gnić w kryminale — tacy kombinatorzy.

Tego roku pewnie wszyscy przyjdą, bo się pytali mamy, czy tatuś ma jeszcze coś z zeszłorocznego wina i boją się, aby się nie zepsuło. W drugie święto idziemy z mamą do babci, a tatuś do stryja, bo mu babcia bardzo szkodzi na wątrobę.

A potem to już święta się kończą i tatuś zawsze mówi, że „człowiek jest głupi" — a mamusia wtedy zawsze się na to zgadza i mówi, że to prawda! Ale wszyscy kochamy Boże Narodzenie, a najwięcej ciocia Irena, bo co roku się spodziewa że sobie męża złapie.

Finis! Amen. St. N.

KRONIKA

Kraków, 24 stycznia.

TYGODNIOWY DODATEK „NOWEJ REFORMY" zawiera artykuły naczelnika Józefa Piłsudskiego i Marjana Dubieckiego oraz poezje Mieczysława Romanowskiego i Józefa Mączki, poświęcone powstaniu styczniowemu z r. 1863. Ciekawe szczegóły przynosi artykuł A. M., opisujący życie powstańców, mieszkających w „Przytulisku weteranów" w Krakowie, gdzie przebywa prawdopodobnie najstarszy wiekiem uczestnik naszych walk o wolność. W dodatku zamieszczamy szereg szkiców rysunkowych i portretów.

UROCZYSTY OBCHÓD KU UCZCZENIU BOHATERÓW POWSTANIA STYCZNIOWEGO urządza jutro w niedzielę przed południem komitet dzielnicy Zwierzyniec. Po nabożeństwie uda się pochód na cmentarz bohaterów powstania przy kościele św. Salwatora, gdzie nastąpi złożenie wieńców na mogiłach.

OBRADY KOMISYJ RADY PRZYBOCZNEJ. We wtorek 27 bm. o godz. 6 po poł. odbędzie się posiedzenie komisji prawno-skarbowej, we środę 28 bm. o godz. 6 po poł. posiedzenie komisji oświatowo-społecznej, w piątek 30 bm. o tejże godzinie posiedzenie komisji dla przedsiębiorstw miejskich. Posiedzenia odbędą się w sali konferencyjnej magistratu. Na porządku dziennym sprawa rozpatrzenia budżetu na rok 1925.

NAGRODA MASKI. Jak już donosiliśmy, na tegorocznej Reducie prasy oprócz tradycyjnych czterech nagród redutowych będzie jeszcze przyznana „nagroda maski". Stanowi ją cenny zegarek złoty, ofiarowany komitetowi Reduty prasy przez firmę Z. Ziembicki współpracującą co roku z komitetem Reduty w ułatwieniu publiczności redutowej zaopatrzenia się w doborowe maski. „Nagroda maski" będzie przyznana na Reducie przez wylosowanie, do którego dopuszczone zostają zarówno maski żeńskie jak i męskie. Kupony upoważniające do udziału w losowaniu, opatrzone numerem bieżącym, wydawane będą od dzisiaj w firmie Z. Ziembicki, plac Marjacki 2 przy nabywaniu maski na Redutę prasy. Reduta prasy odbędzie się 1 lutego we wszystkich salach Starego Teatru. Zaproszenia wydaje się codziennie od 5—7 w redakcji „Czasu". Cena biletu wynosi 10 zł, bilet akademicki 5 zł, za okazaniem legitymacji.

KLUB PRAWNIKÓW I KOŁO ARTYST.-LITERACKIE wznawia na życzenie członków swoje zebrania towarzyskie połączone z tańcami. Zebrania te już tradycyjnie należą do najlepszych zabaw w karnawale, może właśnie dlatego, że mają charakter skromnych zabaw domowych. — Pierwsze zebranie towarzyskie z tańcami odbędzie się 21 stycznia w sobotę. Wstęp tylko dla członków i gości przez nich wprowadzonych. Doskonały zespół muzyczny i liczny udział młodzieży zapewniony. Początek o g. 9 wieczór.

POŻEGNANIE DYREKTORA SZKOŁY. W XVI szkole im. Śniadeckiego w Krakowie odbyła się 19 bm. uroczystość pożegnania senjora nauczycieli krak., dyrektora tej szkoły Henryka Wacięgi, który po 51-letniej służbie zawodowej, a 32-letniem kierowaniu tą szkołą, przeszedł w stały stan spoczynku. Po nabożeństwie w kościele św. Piotra zgromadziła się w auli szk. pięknie udekorowanej, dziatwa szkół im. Śniadeckiego i Dietla, najbliższa rodzina jubilata, inspektor szk. p. dr Janik, grono nauczycielskie, dawni koledzy jubilata i przedstawiciele komitetu rodzicielskiego.

Do jubilata przemówił w serdecznych słowach obecny kierownik szkoły p. Kłosiński, wskazując na jego długoletnią a gorliwą i żmudną pracę zawodową, w czasie której srogi los nie szczędził mu ciężkich ciosów i ofiar na ołtarzu Ojczyzny. Inspektor dr Janik w pięknych i kwiecistych słowach podnosząc szczytną misję stanu nauczycielskiego, który buduje i kształtuje ludzkość, z szczególnem uznaniem podkreślił zasługi jubilata i jego mrówczą a cichą półwiekową pracę, za którą mu władze szkolne pochwał nigdy nie szczędziły. Życzenia złożył jubilatowi w imieniu rodziców i dziatwy dr Holzer, jako przedstawiciel komitetu rodzicielskiego. Przemówienia przeplatane były udatnemi pieśniami okolicznościowemi, które wykonał chór uczniów obydwu szkół.

Do głębi wzruszony jubilat serdecznie podziękował wszystkim obecnym za wyrazy uznania i życzenia. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę".

Z BANKU SPÓŁDZIELCZEGO. Dnia 22 bm. odbyło się Doroczne Walne Zgromadzenie członków Banku Spółdzielczego dla rzemiosła, przemysłu, handlu i rolnictwa z ogr. por. w Krakowie. Zebraniu przewodniczył p. radca Z. Siemek, imieniem zarządu składał sprawozdanie prezes „Zjednoczenia Mieszczańskiego" p. Jan Wolny. Ze sprawozdania wynika, że idea spółdzielcza zyskała w kołach mieszczaństwa krakowskiego należne zrozumienie, gdyż Bank Spółdzielczy potrafił zgromadzić 491 członków, zakupić realność, w której dotychczas był tylko lokatorem, a co najważniejsze, oddawać cenne usługi swoim członkom przez udzielanie pożyczek rzemieślnikom, przemysłowcom, drobnym kupcom i rolnikom, a więc warstwie, która nigdzie nie znajduje dla siebie bezpośredniego kredytu, a która przy obecnym kryzysie gospodarczym bez takiej pomocy obejść się nie mogła.

Po uchwaleniu absolutorjum Walne Zgromadzenie uchwaliło ustanowić stypendjum w celu wysyłania corocznie na razie 4 wykwalifikowanych czeladników na kresy wschodnie i zakładania im warsztatów tamże, a w dalszym ciągu będzie się im udzielało pomocy przez zakładanie stypendystom warsztatów maszynowych. O wysokiem wyrobieniu obywatelskiem naszego mieszczaństwa świadczy to, że powyższy wniosek przyjęto przez aklamację. Walne Zgromadzenie uchwaliło wyrazić swoją wdzięczność za doznane cenne poparcie Bankowi Polskiemu, Prezydjum P. K. O. w Warszawie oraz Centralnej Kasie Spółek Rolniczych w Krakowie. Wreszcie wyrażono pełne uznanie za zupełne bezinteresowne spełnianie obowiązków Zarządowi w osobie p. J. Wolnego i Prezesowi Rady Nadzorczej p. radcy Siemkowi, oraz za poparcie i zabiegi około dobra instytucji p. posłowi Rymarowi oraz prof. dr Łobaczewskiemu. Należy podnieść, że Bank Spółdzielczy wraz z „Zjednoczeniem Mieszczańskiem" ufundował własnym kosztem jedną z hal wraz z urządzeniem w Bursie dla młodzieży rękodzielniczej im. X. Piotra Skargi w Krakowie. O potrzebie istnienia takiej instytucji jak Bank Spółdzielczy świadczy najlepiej ilość eskontowanych weksli i rymes na kwotę zł. 654.491.

Placówka ta narodowa znajdzie z pewnością pełne zrozumienie swych celów i zamierzeń oraz pomoc miarodajnych czynników.

DALSZE ARESZTOWANIA W ZWIĄZKU Z AFERĄ CŁOWĄ W KRAKOWIE. W związku z oszukańczemi manipulacjami na szkodę skarbu państwa, dokonanemi przez firmę Gleitzman i kilku funkcjonarjuszy z pocztowego urzędu celnego w Krakowie, aresztowały organa policyjne w dalszym ciągu Abrahama Kriegera i Zygmunta Hamburgera, pomocników handlowych we wspomnianej firmie. Nadto przeprowadzono rewizje w sklepie kapeluszy M. Tigattner, żony Lazara Gleitzmana przy ul. Idziego 3, gdzie znaleziono dwie skrzynie towarów zagranicznych, nie mających pokryć fakturowych.

KRADZIEŻ PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH. — Jakiś rzezimieszek skradł z wozu ks. Jana Nowaka, wikarjusza z Raciborowic, walizę skórzaną, w której znajdowały się przybory kościelne, jak: bursa, stuła, komża, dzwonek, biret, naczynie na wiatyk i naczynie na olej.

CZYJE BRZYTWY? Jeden z posterunkowych znalazł na ul. Warszawskiej dwie paczki, w których znajdowały się brzytwy. Paczki, które ważą około 10 kg, może właściciel odebrać w III komisarjacie P. P. przy ul. Siemiradzkiego.

OSOBLIWY AMANT. Anna Ptakówna z Nowego Sącza doniosła do tut. eksp. śledczej, że nieznany jej bliżej mężczyzna przywiózł ją do Krakowa w celu zawarcia małżeństwa(!), a następnie wyłudził od niej 70 zł, srebrny zegarek i całą jej garderobę, poczem od niej zbiegł.

ZNACZNA KRADZIEŻ. Katarzyńskiej Józefie, zamieszkałej przy ul. Duchackiej 7 skradł jakiś nieznany sprawca większą ilość bielizny, garderobę męską i damską, oraz biżuterję. Wartość skradzionych rzeczy wynosi około 1000 zł.

Z sali sądowej

ROZBROJENIE POLICJANTÓW W CZASIE ZAJŚĆ LISTOPADOWYCH.

Dziś przed trybunałem sądu okr. karnego rozpoczęła się rozprawa przeciw Wilhelmowi **Kostilkowi**, pomocnikowi bronzowniczemu i Piotrowi **Liesze**, robotnikowi, oskarżonym o zbrodnię wymuszenia i nieuprawnionego ograniczenia osobistej wolności wedle par. 98 art. b) 93 u. k.

Według zeznań świadków Onufrego Bachrija, Fr. Gemzy i innych, dnia 6 listopada 1923 wtargnął do mieszkania w kamienicy przy ul. Garbarskiej 14, w którem ukryło się kilkunastu policjantów przed strzelającymi rewoltantami, oddział uzbrojonych bojowników, którzy następnie rozbroili funkcjonarjuszy policyjnych. Po rozbrojeniu policjantów owi bojowcy odprowadzili rozbrojonych do domu robotniczego przy ul. Dunajewskiego, gdzie zatrzymano ich do rana.

Św. Marjan Bogatko widział obw. Kostilka, jak krytycznego dnia Kostilek w towarzystwie kilku innych uzbrojonych mężczyzn rozdawał na schodach tej kamienicy jakimś osobnikom karabiny, oraz że na swoim karabinie w czasie konwojowania rozbrojonych do domu robot. miał zawieszone kajdanki policyjne.

Na dzisiejszej rozprawie oskarżeni do winy się nie przyznali, a zawezwani w charakterze świadków policjanci nie rozpoznali oskarżonych.

Trybunałowi przewodniczy s. o. Frączkiewicz, wotują sędziowie: Lizak i Mucanich, oskarża prok. Stawarski, bronią adw. dr Woźniakowski i adw. dr Ringelheim.

Program koncertów radjowych

na sobotę 24 b. m.

Praga. Fala 1160. Godz. 17—18: Koncert. Godz. 21—22: Tercet oraz operetka „Sprzedana miłość" Haschlera.

Wiedeń. Fala 530. Godz. 16'10—18: Koncert. Godz. 20: Wieczór muzyki kameralnej kwartetu Gottesmana. W programie Haydn, Schubert, Peters i Borodin.

Berlin. Fala 515. Godz. 16'30—18: Koncert orkiestry symfon. Od godz. 20'30 Uroczystość ku czci Hoffmanna, poety i kompozytora niemieckiego.

Wrocław. Fala 418. Godz. 16: Święto dzieci. Godz. 20'30: Wieczór muzyczny.

Londyn. Fala 365. Godz. 17—18'30: Koncert. Godz. 20'30: Koncert „Band Night" przeniesiony z „Royal Albert-hall". Od godz. 23'30—1: Koncert.

Paryż. Fala 1780. O godz. 22: Wielki gala-koncert przy współudziale najwybitniejszych paryskich sił artystycznych.

Rzym. Fala 425. Godz. 20'40. Wielki koncert ze śpiewami. Godz. 22'15: Tańce.

TEATR KINO ZABAWY

Dnia 24 i 25 stycznia:

TEATRY:

im. SŁOWACKIEGO
Sobota g. 7'30 wiecz.: MIÓD KASZTELAŃSKI komedja Kraszewskiego.
Niedziela g. 3 popoł.: BETLEEM POLSKIE L. Rydla.
Niedziela g. 7'30 wiecz.: MIÓD KASZTELAŃSKI

BAGATELA
W sobotę i niedzielę o g. 4 popoł.: KROWODERSKIE ZUCHY krotochwila w 4 aktach ze śpiewami i Tańcami Stefana Turskiego. Po [illegible] cenach. Dla [illegible] dozwolone.
Sobota [illegible]: KOBIETA BEZ SKAZY komedja w 3 aktach G. Zapolskiej z Izą Kozłowską w roli tytułowej.
Niedziela g. 8 wiecz.: KROWODERSKIE ZUCHY krotochwila St. Turskiego. Po cenach najniższych.

Operetka „NOWOŚCI" ul. Rajska
Sobota g. 3'30 popoł.: „TANCERKA W MASCE" operetka w z baletem w 3 akt. Kolla
Sobota g. 7'30 wiecz.: HRABINA MARICA operetka w 3 aktach E. Kalmana.
Niedziela g. 3'30 pop. i 7'30 wiecz.: „HRABINA MARICA"
Niedziela g. 10'30 w nocy Nieodwołalny występ pożeg. art. teatru Breyjak, „ZIELONY KAKADU"

KINA:

„NOWOŚCI" Starowiślna 21 — Początek seansów 5, 7'45, 9'30 w niedzielę od godz. 3
3 monumentalny film sezonu! Całość 2 serje — 10 aktów Całość! UCIEMIĘŻENI przepiękny i wspaniały dramat. W głównych rolach najsłynniejsi dziś artyści Paryża Raquel Meller. André Roanne. Wspaniała wystawa. Przepiękne zdjęcia. Genjalna muzyka. Zniżki przez 5 dni nieważne.

„REDUTA" Lubicz 15 — Początek seansów 5, 7, 9-ta. w niedzielę od godz. 3
Od poniedziałku 26 b. m. najpiękniejszy film rosyjski PRZY KOMINKU Dwie serje razem. I serja „Przy kominku" II serja „Gdy na kominku wygasł żar" [illegible] Ilustracja śpiewna artystów operowych z Warszawy

PŁOMIEŃ Podwale 6
PRZYJACIEL KOBIET komedja w serje. 10 aktów, reżyserji Cecilla [illegible]

TEATR ŚWIETLNY „UCIECHA" KRAKÓW UL. STAROWIŚLNA 16 — Seansy: 3, 5, 7, 9.
Całość 2 serje 14 aktów w jednym programie DZIESIĘCIORO PRZYKAZAŃ osnute na nakazach Nie kradnij. Nie cudzołóż. Nie zabijaj.

„ZACHĘTA" Rynek, Pałac Spiski
GIGANT - MACISTE serje. 12 aktów.

„SZTUKA" św. Jana 4 — Seansy od godz. [illegible] w niedzielę od godz. 3
Fenomentalne arcydzieło wytwórni Paramount KRÓLEWSKI KOCHANEK opowieść dramatyczna w 7 aktach z pamiętników Lorda X., pełna przygód awanturniczych i miłosnych. W głównej roli MARION DAVIES nagrodzona pierwszą nagrodą na konkursie piękności w Nowym Jorku

WANDA Gertrudy 5
Z PAMIĘTNIKA SĘDZIEGO ŚLEDCZEGO niebywale sensacyjny dramat w 7 aktach na tle morderstwa z premedytacją wedle prawdziwego zdarzenia w Nowym Jorku. W rolach głównych Klara Windsor i Noman Kerry. Początek o g. 4'30, 6, 7'30, 9 — w niedz. o g. 3.

„WARSZAWA" Stradom 15 — Seansy od godz. 3-ej
Dalszy ciąg z cyklu NAJNOWSZE PRZYGODY TARZANA WŚRÓD MORZA PIASKU W roli Tarzana syna dżungli ELMO LINCOLN 10 aktów w jednym programie. Dwie serje razem. Całość dla młodzieży urzędowo dozwolona.

KAWIARNIE KONCERTOWE:

Odnowiony gruntownie lokal kawiarni i restauracji „CITY" przy ulicy św. Gertrudy z współudziałem oryginalnej orkiestry cygańskiej Braci Vészprémy z Budapesztu. — Wykwintne potrawy, napoje i przekąski po cenach niskich. Śniadanie wiedeńskie za 9 gr.

DANCINGI i ZABAWY:

FIVE O'CLOCK
Tow. Opieki nad wdowami i sierotami po oficerach urządzany dotychczas w Kasynie oficerskim, odbywa się w każdą niedzielę o godzinie 6-tej wieczorem W sali Tow. Strzeleckiego przy ulicy Lubicz. Zaproszenia opiewające na Kasyno zachowują nadal swą ważność i są obowiązujące. Stroje wizytowe.

Dziś o godz. 7'30 wieczór **DANCING** KLUBU SPORTOWEGO „OLSZA" w sali Tow. Rolniczego pl. Szczepański 8, II. p.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dziś i jutro grana będzie po kilkunastu latach przerwy sta-

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEJ REFORMY“

PAMIĘCI BOHATERÓW POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Z doby przedpowstaniowej



Manifestacja pod Horodłem

Wspaniałą manifestacją braterstwa polsko-ruskiego była wielka pielgrzymka do Horodła, zakończona patrjotyczną uroczystością na błoniach horodelskich dnia 10 października 1861 r. Ludności z tamtej strony Bugu wojsko rosyjskie nie dopuściło, więc tylko lud okoliczny z tej strony Bugu, wysłuchawszy mszy św., odprawionej w Stefankowicach w tamtejszej cerkiewce, ruszył pod przewodnictwem 200 księży do Horodła, otrzymawszy rozgrzeszenie „in articulo morti“, obawiano się bowiem napadu ze strony wojska.

Pod Horodłem stało wojsko pod komendą gen. Chruszczewa, który manifestantów do miasta nie chciał wpuścić, ale zezwolił na urządzenie manifestacji przed krzyżem na błoniach. Tu po odprawieniu mszy polowej ks. Laurysiewicz. członek unickiego zakonu Bazyljanów, wypowiedział kazanie, w którem pomiędzy innemi powiedział: „Nadejdzie czas, że dojrzali, wzmocnieni na duchu, z orężem w ręku praw naszych poszukiwać będziemy — powstanie Polska jak jeden mąż, pobijem wroga, odbierzem co nasze, złączym rozdarte części wspólnej matki naszej i Polska zakwitnie, a sława jej rozniesie się po świecie szeroko, jak sława synów, co ją z upadku dźwignęli“.

Natchniona mowa kaznodzieji tchnęła bratnią miłością do Rusinów. Litwinów i żydów. Po kazaniu odśpiewano „Boże coś Polskę“, postawiono wielki krzyż, a wreszcie podpisano akt, odnawiający unję horodelską.

Z poezyj Mieczysława Romanowskiego

poety-żołnierza

poległego 23 kwietnia 1863 r. w bitwie pod Józefowem.

Bohaterski rapsod romantyzmu polskiego znajduje u Mieczysława Romanowskiego świetne swoje „finale“ w jego poezji, pełnej przeczucia zbliżającej się walki i „przedburzowej“ dynamiki, a znajdującej „ducha swojego najwyższą realizację“ w śmierci rycerskiej poety na polu walki powstańczej.

Ku uczczeniu płomienistej postaci poety-rycerza, związanej po wszystkie czasy z duchem Czynu styczniowego, przypominamy kilka z jego wierszy znamiennych.

CO TAM MARZYĆ!

Co tam marzyć o kochaniu,
O bogdance, o róż rwaniu —
Dla nas niema róż!
My — jak ptacy na wędrówce —
Dziś tu, jutro na placówce —
Może staniem już.

Co śni serce, niech raz prześni!
W twarde życie twarde pieśni
Niech wiodą jak w tan.
A miast ręce — rękojeści
Szczery uścisk! gdy obwieści
Z niebios chwilę Pan.

Szczęście, dola później może —
Ach! lecz tylko Ty wiesz, Boże,
Co tam spotka nas.
Ty wiesz, komu uśmiech miły,
Komu kwiaty na mogiły
Niesie przyszły czas.

ŻEGNAJ MI, PIEŚNI...

Żegnaj mi, pieśni! może na zawsze, —
Może już nigdy nie zabrzmisz mi!
Inne dziś śpiewy — dziksze i krwawsze
Miotają sercem. Miast lutni stal!
O! i boleści sroższe i łzawsze;
Cierń niepewności w sercu mem tkwi..
Luba piosenko, mnie ciebie żal!

Kiedym raz pierwszy w życiu zanucił,
To mi się zdało, żem cały raj
Nowo ubarwił, — ze snu ocucił
I ziemi nowy darował kwiat.

A jako anioł, co nieba rzucił,
Był mojej myśli wiosennej maj!...
Oh! z taką pieśnią słodko iść w świat!

Serca więc bratnie zadrgały ku mnie —
O słodki dla mnie każdy był dzień!
Mogłem po ziemi spoglądać dumnie:
Drużyna wkoło a w ustach śpiew!
I choć uczucia zagrały tłumnie,
To się zlewały do pieśni brzmień...
A dzisiaj? pieśnią — czyny i krew!

O żegnaj pieśni! pieśni ma złota!
Nie wiem, czy kiedy znajdziemy się
Na tej ciernistej drodze żywota!...
Chwila rozstania zbliża się już!
Znikaj boleści! precz, precz tęsknota!
O, nie wstrzymujcie na drodze mnie,
Na drodze burz!

OSTATNIE SŁOWA.

Czas ucieka,
Wrony koń go czeka;
On padł jej do nóg i płacze:
„Już cię nigdy nie obaczę!“ —
Dosiadł konia,
W cwał przez błonia
Poleciał, a tam grały pobudkę trębacze.

A dziewcze zostało
Pod zagrodą białą;
Marzy:
— On tak kocha. — Nie możego go kochać...
Marzy, nie wie, czy śmiać się, czy szlochać —
Smutek potem rozlał się w jej twarzy:
Dusza czuła
Los jego przeczuła.

A on leci, twarz mu ogniem pała...
Tam — grzmią działa.
„W cwał na działa!“ padło od komendy,
W cwał pomknęły wojowników rzędy;
Huk od kopyt głuszy szczęk oręży,
Spisy błyszczą jakby żądła węży,
Kule lecą jak grad, ziemię ryją,
I świszczą i wyją;

Trąby grzmią ze wszech stron,
A co strzał, to komuś zgon.

Z kłębów dymu koniem się wytoczył,
Spiął go, pierwszy między działa wskoczył,
Szablę we krwi zbroczył.
Gdzie był sztandar na wale zatknięty,
Legł u wrogów mąż przy mężu ścięty.

Wtem twarz mu zbielała —
„Wzięte działa!“

Tak walczono na ziemi
A górą leciał anioł z skrzydłami czarnemi.

I zesiedli wojownicy z koni,
Obstąpili towarzysza broni;
On leżał na ziemi.
Konał; — usty spalonemi
Cicho wyszeptał imię —
Imię, co z jego duszą wraz na gwiazdach
drzemie.

„Szkoda go nam!“ rota zawołała. —
Wieczór nad nim mogiła już stała. —

* * *

Dziewczę stało
Pod zagrodą białą.
Ten smutek skąd u jej czoła?
— Zginął w boju! — Nie mogła go kochać —
Marzy smutno i poczęła szlochać...
Smutek, to cień od skrzydeł anioła,
Cień litości — bo wie, że jej imię
Z jego duszą tam, na gwiazdach drzemie.

Z poezyj Józefa Mączki

poety-żołnierza

Zgasłego na dalekim szlaku tułaczym w głębi Rosji w służbie Legjonów polskich.

Bohaterski rapsod romantyzmu polskiego, wśród rozszalałej burzy wielkiej wojny, odrodzony z trudu Legjonów i nowych poetów Czynu, znalazł najwymowniejszy wyraz w poezji Józefa Mączki, porucznika 2 p. ułanów brygady karpackiej Legjonów, który po jej przejściu dawnej granicy austrjackiej pod Rarańczą i rozbiciu pod Kaniowem, przedzierając się poprzez południową Rosję do oddziałów Żeligowskiego wśród ciężkiej niedoli żołnierskiej, zmarł na cholerę w przededniu zmartwychwstania Ojczyzny w październiku 1918 r. w Jekaterynburgu.

Ku uczczeniu pięknej postaci poety-rycerza, żołnierza nowych, gromowych czasów, a wiernego spadkobiercy powstańczych natchnień Mieczysława Romanowskiego, przypominamy kilka znamiennych wierszy (ze zbioru „Starym szlakiem“).

PRZYSIĘGA.

Przysiągłem Tobie na cześć...
na honor — i na imię —
na honor... polskich żołnierzy!
We krwi i harmat dymie
życie mi trzeba nieść,
i umrzeć, jako należy
za Twoje Imię!

Przysiągłem Tobię na Sławę —
na ojców pobojowiska
za zbroic relikwie rdzawe
i połamanych pałaszy —

na Twe sztandary... zdobyte,
których szum w Kremlu wrogi łupem straszy,
na zgliszcza i popieliska,
z szubienicami krwawemi —
na te krwi krople, bagnetem przybite
do krzyża ziemi!

Przysiągłem Tobie na Królów Koronę
i na łachmany zhańbionych nędzarzy,
co szli ku Tobie w szkarłatach swej krwi,
że jako oni, do skończenia dni
bronić Cię będę — cokolwiek się zdarzy...

Na matkę moją i na ojców cienie
i na łez onych dziewczęcych bezmiary,
że mnie nie złamią ni łzy, ni wspomnienie,
gdy przyjdzie krwawej dopełnić ofiary...
A iż nie spocznę na żywot bezpieczny,
przysiągłem Tobie... na spoczynek wieczny!
I oto idę na śmierć — i na życie!
— — — — — — — —

Przysiągłem Tobie na anielski huf —
gwiazdy na niebie i słońce w błękicie...
przysiągłem Tobie na duszę i Boga —
O Ukochanie najczystsze mych snów
Ojczyzno Droga!!!

NA STARĄ NUTĘ...

Hej — dziś w mieście wre zabawa
pary mkną mazura —
przyszła, przyszła wiosna krwawa
jest tu naszych chmura!

Znów tak górnie jak przed laty
młodych krew ponosi —
polski ułan zuchowaty
Krzysię w taniec prosi!

Dziewczę tłumi serca bicie,
pląsać wciąż gotowe —
usta śmieją się w zachwycie
usta koralowe...

A w tem w oczu jej bławatach
znagła blask zciemnieje:
tam za Nidą — tam w Karpatach
krew się bratnia leje!

Lube dziewczę nie smuć czoła —
niech tańczą ułany —
jutro trąbka nas zawoła
na śmiertelne tany!

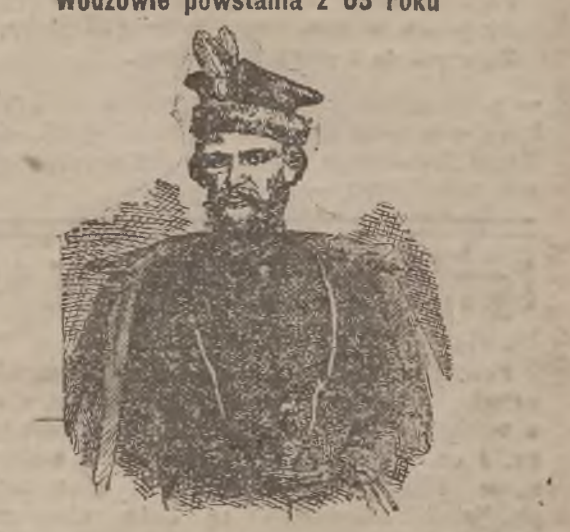
Śmiej się dzisiaj — tańcz ogniście —
szalej hołubcami!
Jutro ujrzysz nas na „liście“ —
zalejesz się łzami...



Powstaniec litewski z r. 1863

ze sztandarem, podziurawionym kulami moskiewskiemi w czasie ulicznych manifestacyj w Warszawie.

Wodzowie powstania z 63 roku



Generał Antoni Jeziorański

Wielkości, gdzie twoje imię?

Z książki marszałka Piłsudskiego „Rok 1863“ podajemy końcowy ustęp, charakteryzujący „wielkości“ ówczesnego ducha narodowego, wyrażającego się w niezwykłym posłuchu i szacunku dla symbolu Rządu Narodowego w przeciwstawieniu do „małości“ chwili współczesnej, niezdolnej wykrzesać z siebie należytego tchnienia wielkości w zgodnem poszanowaniu autorytetu państwowego.

Wielkości, gdzie twoje imię?

Rok 1863 dał wielkość nieznaną, wielkość, co do której i teraz świat wątpi, gdy mówi o nas, wielkość, zaprzeczającą wszystkiemu temu, co my o sobie mówimy, wielkość cudu pracy, ogromu siły zbiorowej, siły zbiorowej wysiłków woli, siły moralnej — nie „treuga Dei“ szui zbiorowej, nie „treuga Dei“ tchórzów, lecz „treuga Dei“ ludzi, którzy w wielkiej godzinie, gdy palec Boży ziemi dotknął, rosną w olbrzymy olbrzymiej pracy moralnej.

„Gdy warstwy ziemi otwartej przeliczę
I widzę koście, co jako sztandary
Wojsk zatraconych pod górnemi grzbiety
Leżą — i świadczą o Bogu, szkielety —
Widzę, że nie jest On tylko robaków
Bogiem i tego stworzenia, co pełza“.

I gdy raz jeszcze rzucam pytanie: wielkości, gdzie twoje imię? — znajduję odpowiedź: wielkość naszego narodu w wielkiej epoce 1863 roku istniała, a polegała ona na jedynym może w dziejach naszych Rządzie, który, nieznany z imienia, był tak szanowany, że zazdrość wzbudzać może we wszystkich krajach i u wszystkich narodów.

Gdy palec Boży znów dotknął naszej ziemi, gdy nad nią znów lała się lawa ognista, gdy ziemia nasza dudniła pod miljonem armat, gdy płonęła od ognia, gdy uderzały oczy, lśniące w słońcu bagnetów, gdy skrzyło się niebo od pocisków, gdy roty za rotami, gdy pułki za pułkami mięszały się ze sobą, by lepką swą krwią zlać ziemię naszą, byłem między niemi. Pamiętam chwilę jedną, która, jako symbol, rzucała mi raz jeszcze cienie przeszłości. W samym początku wojny szedłem drogą, gdzie stoi książęca rezydencja wielkiego margrabiego. Wielkie zamczysko opustoszałe, prawie zrujnowane, ogromny dziedziniec zarasta chwastem. Gdzie sala zamczyska — obozowisko. Byłem tam i patrzyłem: cienie przeszłości wracają. Gdym oczy na chwilę zamknął, wielka postać margrabiego stanęła przedemną. Opasłe cielsko, oparte na kiju ze wzgardliwym twarzy wyrazem. I znów głos jego odezwał się: „Znowu tosamo — lecz i ty, i ci twoi, jacyście mali, mała wasza nikczemność, małe bohaterstwo“.

Pogadanka tygodniowa

Pomiędzy „Kroniką tygodniową“ a „Pogadanką“ zachodzi poważna różnica. Kronikarz tygodniowy, to historyk chwili bieżącej — obowiązkiem jego pisać o tem, co w ubiegłym tygodniu stało się, lub co było, a przynajmniej być powinno, przedmiotem publicznej dyskusji. Natomiast piszący pogadanki, nie krępuje się czasem, ani tematem: może sobie „ciąć gawędę“ o tem się działo przed rokiem, przed dziesięciu a nawet stu i więcej laty „kiedy to królowa Anna była jeszcze panną“, jak i o tem, co będzie za czasów kiedy dzisiejszy lub przyszły Grabski ostatnią złotówczynę wyciągnie z kieszeni potulnego podatnika, lub kiedy pan Jan Stapiński zostanie głową kościoła narodowego (zwykłym biskupem ma zostać podobno lada chwila).

Korzystając z tej swobody, nie będę rozwodził się nad tem, co zrobi min. Skrzyński ze skrzynkami gdańskiemi, pominę groźne stanowisko części prasy krakowskiej wobec emerytury wiceprezydentów miasta, daruję życie „Śmierci na gruszce“ (bo i tak ją zresztą krytyka uśmierciła), — nie będę wreszcie cieszył się z budowy Muzeum Narodowego (oby wnuki naszych wnuków dnia jego otwarcia się doczekały) — a pogadam sobie o... statystyce.

Z damą tą w ostatnich czasach kilka razy się spotykałem i przypomniałem sobie, że miałem już dawniej z nią, a raczej z jej twórcami i interpretatorami, nieraz spore zatargi.

Pamiętam n. p., że zaglądałem kilkakrotnie przed wielu laty do głośnej „genialnej“ broszury, której również głośny genialny autor na podstawie dat statystycznych dowodził, że Galicja z nędzy jak ruda mysz zginie. Co prawda zginęła (wieczne odpoczywanie racz jej dać Panie!), ale nie z nędzy, lecz... z mapy zredukowanej Austrji. Pojawiła się natomiast na innej mapie i nawiasem mówiąc, dano jej inne nazwisko: dawne było brzydkie i głupię, nowe jest bardzo ładne, ale również niemądre. Ale nie o tem mowa. — Chciałem zaznaczyć, że w owej genialnej broszurze statystyka, na której się opierała, była po większej części czystą fantazją, albo też, jeżeli była prawdziwa, to najczęściej źle... odczytana.

Statystyka bowiem jest śliczną nauką, ale tylko dla tych, co ją czytać umieją. Kto na nią patrzy bezkrytycznie, temu daty statystyczne służą jedynie do wytwarzania i szerzenia poglądów fałszywych.

Walczyłem z temi poglądami kiedy przed 20 mniej więcej laty była moda napadania na Galicję za analfabetyzm. Oczywiście opierano się na statystyce i dowodzono, że Galicja „kocha się w ciemnocie“. Jakto — wołano — już od lat 40 istnieje przymus szkolny, a jeszcze 70% jest analfabetów?

Zapominano odliczyć ludzi starych, którzy byli dziećmi w czasach, kiedy jeszcze nie było przymusu szkolnego, pominięto też setki tysięcy obywateli i obywatelek niedawno na świat przybyłych, z których znaczna część ssała jeszcze całą mądrość z piersi matczynej. Bo póki jakiś nowy system pedagogiczny nie wynajdzie środka na zastąpienie tych piersi „czytankami“, dopóty zawsze i wszędzie będzie wielki procent analfabetów. Nie pojmowano wreszcie, że przymus szkolny wymaga wielu, bardzo wielu lat, zanim może się stać ciałem, że w Galicji trzeba było wybudować 5.000 szkół, zaopatrzyć je, urządzić i znaleźć do nich koło 20.000 nauczycieli. W ciągu kilku lat zrobić to byłoby nad siły nietylko Galicji, ale nawet państwa, w któremby rosły na drzewach dolary, a w rzekach, zamiast ryb, płynęły funty szterlingi.

Najwięcej krzyczano na Galicję w pismach warszawskich — i co zabawne, krzyczeli w nich głównie... Galicjanie. Ale była to z ich strony... polityka. Oczywiście Warszawa statystyką ich była oburzona, ale kiedy przyszła chwila, w której wolno jej było samej myśleć o przymusie szkolnym, przekonała się, że łatwo gadać i uchwalać, ale trudniej wykonać. Pamiętam dobrze, że kiedy Niemcy w r. 1915 wkroczyli do Warszawy, zaczęto zaraz pracować nad wprowadzeniem przymusu szkolnego, a kiedy odezwały się głosy, że niepodobieństwem odrazu wszystkie dzieci warszawskie zapędzić do szkoły, prezydent Warszawy, ks. Zdzisław Lubomirski oświadczył (mniej więcej) krótko: „przymus wprowadzimy — i basta! — za rok każde dziecko warszawskie będzie pobierało naukę“. Stał się bohaterem chwili — entuzjastki o mało go nie chwyciły na ramiona i nie obnosiły po ulicach Warszawy, dawałyby się za niego rżnąć w kawały. — Gdyby Niemcy ogłosili wówczas elekcję króla polskiego, książę otrzymałby wszystkie głosy w Warszawie. Skończyło się oczywiście na tem, co było możliwe. Sporo szkół otworzono, ale i czwarta część dzieci warszawskich w nich się pomieścić nie mogła. Trzeba byłoby wybudować lub nabyć ze sto gmachów szkolnych, co kosztowałoby ze 20 miljardów rubli, urządzić je, co wymagałoby z 5 miljardów i znaleźć... nauczycieli. Otóż o te „drobiazgi“ rozbiły się marzenia książęce.

Ci, co „ćwirkają w oczy“ przykładem Prus, gdzie liczba analfabetów wynosiła 1%, zapominają, że przymus szkolny w Prusiech zaprowadzono koło 1780 r., a więc miał on czas powoli doprowadzić do powszechnego nuczania. We Francji, Austrji i Belgji jeszcze w 100 później analfabetów było koło 25%.

Piszę to dlatego, iż znów odzywają się głosy na ten temat biadające. Prof. Romer wydał broszurę „O polskim ładzie i bezładzie“. Są w niej cyfry, które zastanowić muszą i które wymagają wiele pracy i dobrej woli, aby je zastąpić innemi. O nich osobną pogawędkę napisać mi przyjdzie. Ale zgóry zaznaczam, że nie rozpaczam nad cyframi, przytoczonemi ze statystyki szkolnej. W roku 1923 liczba nauczycieli niekwalifikowanych w szkołach powszechnych wynosiła 20.070. Źle jest, to prawda, ale skąd było wziąć tych kwalifikowanych? — Zresztą o co iść powinno? Przedewszystkiem o nauczenie dobrze czytać i znośnie pisać po polsku. Otóż przyznam się ze wstydem do takiego zacofania, iż chociaż wolałbym, aby do tych wyżyn doprowadziły siły kwalifikowane, jednak sądzą, że i siły niekwalifikowane cel ten w części osiągnąć zdołają... Ale o tem potem.

Teraz jeszcze nieco o fałszywym poglądzie, opartym na statystyce, który świeżo wyczytałem w artykule „O wpływie piętra mieszkania na zdrowotność mieszkańców“, co mnie właśnie skłoniło do napisania pogadanki statystycznej.

Dotychczas było ogólne przekonanie, iż wyższe piętra posiadają lepsze powietrze. Mają przedewszystkiem więcej słońca, co jest pierwszorzędnym warunkiem hygienicznym, a następnie mniej do nich dochodzą: pył uliczny, wyziewy z rynsztoków, z podwórzowych miejsc ustępowych, z wydzielin zwierzęcych, odpadków kuchennych, śmietników i t. p.

Tymczasem przychodzi pani statystyka, osoba pozbawiona węchu i czterech innych zmysłów, wyjmuje tablice statystyczne śmiertelności, rozkłada je na stole i z powagą uczonego badacza dowodzi, że im wyższe piętro, tem powietrze jest niezdrowsze. Próbujesz oponować ale pani statystyka uśmiecha się ironicznie i mówi: „Badania, przeprowadzone w stolicach europejskich, wykazały największą śmiertelność na piętrach najwyższych i poddaszach, później w suterynach, potem dopiero na parterze, na 3-ciem i na 2-giem piętrze — zdrowie lubi przebywać tylko na pierwszych piętrach, gdzie też i najmniejsza bywa śmiertelność“.

Na takie dictum, na taki wyrok nauki, ustaje dyskusja. Czy ustaje? Co do mnie — sądzę, że dopiero się zaczyna.

Pani statystyka zapomina, że na pierwszych piętrach mieszkają przeważnie ludzie bogaci i zamożni, na drugich zazwyczaj zamożni i średnio zamożni, na trzecich i parterach średnio zamożni i biedni, na czwartych i piątych biedni i bardzo biedni (mowa tu o wielkich miastach, gdzie domy kilkopiętrowe przeważają) na poddaszach i w suterynach bardzo biedni i nędzarze.

U ludzi bogatych przypada po 2 i 3 pokoje na osobę; zamożnym wystarcza na osobę jeden lub dwa pokoje; średnio zamożni mieszkają w 5 lub 6 osób w trzech lub czterech pokojach, biedna rodzina szczęśliwa jest, jeżeli może sobie pozwolić na dwa pokoje, a więksi biedacy i nędzarze gnieżdżą się po kilka a nawet kilkanaście osób w jednej izbie na poddaszu lub w suterynach. To znaczy, że kiedy pierwsi mają dla każdych płuc po sto i więcej metrów kwadratowych czystego powietrza, ostatni muszą się zadawalać pięciu a nawet czterema metrami powietrza zgęszczonego. — Ludzie bogaci i zamożni, a więc pierwszopiętrowcy, odżywiają się tak, jak Pan Bóg przykazał, a często nawet jak Pan Bóg nie przykazał; drugopiętrowcy żyją dostatnio; u trzeciopiętrowców i parterowców cena mięsa, chleba i innych artykułów spożywczych ma już poważne znaczenie, więc też dzieciom ich więcej z konieczności niż dla etyki, tłómaczy się, że „grymasić nie można“ i że „człowiek nie na to żyje, aby jadł“; mieszkający zaś na czwartych piętrach, na poddaszach i w suterynach tylko z opowiadania wiedzą, co to jest dobre odżywianie się.

W tym stosunku idzie wszystko. Pierwszopiętrowcy mają wspaniałe futra — nędzarze z poddasza chodzą podczas zimy w łachmanach. Pierwszopiętrowcy wzywają lekarzy, kiedy dostaną kataru lub małej niedyspozycji żołądka; trzeciopiętrowcy szukają porady lekarskiej, kiedy rozchorują się na dobre; poddaszowcy poprzestają na oględzinach lekar-

Polska trudy ciężkie przeżywa, nieraz Polak miota się w trwodze

I gdy na sennych was uderzą strachy;
I gdy złudzicie się w łoża spokojni,
I usłyszycie, że drżą wasze dachy
I tak trzaskają, jak kość, gdy się pali —
Kiedy was weźmie zimna śmierć pod pachy,
Boga pokaże i przed Nim powali.

— wtedy wiedzcie: z mogił, z grobów 1863 roku żywy cień powstaje, cień wielkości epoki cień Rządu Narodowego i wtedy mogiły zawołają głosem straszliwym: — „Idź i czyń"!

Ignacy Eichmiler

stolarz-bohater.

Powstanie styczniowe owa wielka tragedja narodu, miała swój prolog, swój wstęp, długi a wspaniały — dwuletni okres demonstracyjny. I on był przepełniony ofiarami, i podczas niego niemało krwi przelano i niemało poświęceń zaznaczyło tę dobę obudzenia się narodu, obudzenia się również niespodziewanego, jak powszechnego... I w tym prologu jak później w dobie walk, stan średni zdaje się górował. Do głębi poruszone różnorodne żywioły narodu wyrzuciły na pole działania wszystkie warstwy; lecz nieuformowany jeszcze stan średni wybija się głównie na czoło; rwie się do czynu. Krwią zapisuje na karcie dziejowej swe narodziny.



I. Eichmiler

Najwyraźniej może krwią i poświęceniem zapisały wejście do dziedziny życia obywatelskiego warstwy drobnego mieszczaństwa, warstwy rzemieślnicze, rękodzielnicze ówczesnej Warszawy. W pochodach wielkich manifestacyj, jak później w szeregach styczniowych walk, mieszkańcy „Starego miasta" Warszawy; dłonie ich młodzieży od hebla i piły, od igły i szydła, chwytając za oręż — lub idąc na śmierć bez oręża — złożyły dowody swego wielokroć bezbrzeżnego poświęcenia.

Ilu młodzieniaszków, z tych ciemnych przecznic staromiejskiej dzielnicy w Warszawie wysypało się, i już nigdy nie wróciło pod dach rodzinny... któż to obliczy? Ile uzdolnień wyższych, w zawiązku, śmierć wydarła społeczeństwu, ile tych zawiązków talentów prawdziwych, które mogły się stać chlubą narodu, poszło na marne, pod naciskiem wygnania, lub przedwcześnie padło w dalekich pustyniach?... Nikt strat tych nie obliczył, i nie są do obliczenia... Pamięć o nich zaginęła...

Pragniemy tu wydrzeć zapomnieniu jedno bodaj istnienie młodzieńca rzemieślnika o artystycznem poczuciu, młodzieńca gorących uczuć patrjotycznych, wysoce ceniącego cześć ojczyzny, której gotów był zawsze bronić, chociażby z narażeniem życia...

Był nim Ignacy Eichmiler, młodziutki, zaledwie z lat pacholęcych wyrastający, siedemnastoletni (w roku 1861) czeladnik stolarski. Bardzo wcześnie zdobył godność czeladnika, to go wszakże nie zadowoliło: marzył o dalszem kształceniu się w swem rzemiośle; marzył o snycerstwie; instynktownie szukał dla swej twórczości wzorów wśród gmachów Starego miasta. Gotycko-angielskie oblicze katedry w ulicy Świętojańskiej, przykuwało jego wzrok, marzył, by kiedyś mógł wytworzyć taki ołtarz snycerską robotą, jakim był ten fronton. Poczucie artystyczne, które szybko urastało, marzenia o wytworzeniu pracy, przerastającej zwykłe wyroby stolarskie, nie opuszczały go, odbijały się w marzycielskim wyrazie łagodnych, błękitnych oczu, wpatrzonych w dal, jakby szukających rozwiązania zagadnień przyszłości.

Niektórzy utrzymywali, że w tych rysach sympatycznych, otoczonych ciemnym, bujnym włosem, jest pewne podobieństwo do Kościuszki. I rzeczywiście — w późniejszych latach, gdy go widywałem na Syberji — uderzało podobieństwo do tego typu Kościuszkowskiego oblicza, jaki nam zostawił Stachowicz w swym obrazie przysięgi Kościuszki na rynku krakowskim.

Młodziutkiego Eichmilera, jak tysiące innych z pokoleń ówczesnych porwał, wiósł prąd budzący nasze społeczeństwo do skruszenia więzów niewoli. Brał on udział w licznych manifestacjach patrjotycznych i wraz z kilku innymi rówieśnikami został przez władze rosyjskie ujęty i skazany na żołnierkę w głębi Rosji. Taki wyrok był zwiastunem złamania całego życia; zważywszy, iż ówczesny żołnierz w Rosji musiał, w najopłakańszych warunkach, przebyć w wojsku lat dwadzieścia.

Odziany w płaszcz moskiewskiego żołnierza młodziutki Eichmiler, wraz z kilku towarzyszami niedoli, przybył do Kazania, gdzie był sztab oddziału wojsk, do których go wcielono. Tam polecono im złożyć przysięgę żołnierską — odmówili. „W myśli naszej — mówiła tu młodzież, a na jej czele Eichmiler — złożyliśmy przysięgę ojczyźnie naszej, iż ją wyzwolimy z więzów; wrogom jej przysięgać nie możemy..." „Nie dopuścimy się krzywoprzysięstwa..." — Nastąpiło oczywiście ponowne uwięzienie, ponowny sąd i skazanie.

Eichmiler, jako nieletni, nie został skazany na katorgę, ale na osiedlenie do wschodniej Syberji. W Irkucku zatrzymano go, gdyż potrzebowano rzemieślników, a w nim spostrzeżono rzemieślnika o niezwykłych zdolnościach i umiejętności, o jakiej ówczesny Irkuck nie miał pojęcia.

Tu więc osiedlił się, i po paru latach, gdy z Polski, po powstaniu 63 roku, zaczęły nowe fale wygnańców napływać, założył własny warsztat, gdzie wyłącznie pracowali Polacy: Eichmiler im przewodniczył. Z biegiem czasu poczucie artystyczne coraz lepiej w niem się rozwijało; pracą wytrwałą samouka doszedł do znacznych rezultatów. Najcelniejszym jego pracy okazem był wyrzeźbiony przez niego ołtarz do kościółka w Irkucku. Tą pracą rzeźbiarską większych rozmiarów dał dowód niepospolitego talentu, zważywszy, iż ją dokonał bez wszelkich ułatwień technicznych, jedynie dłutem i piłką stolarską. Było to w swoim rodzaju arcydzieło, owoc niezrównanej cierpliwości, pracy, przy rozwijającem się coraz bardziej poczuciu artystycznem... Wszyscy, co go bliżej znali, rokowali mu świetną przyszłość, widziano w nim bowiem, obok uzdolnień, niezwykłą energję i zamiłowanie w swym zawodzie.

W pożyciu z ludźmi był towarzyski, uczynny, poważny. Przewodniczył swemu zakładowi, złożonemu wyłącznie z Polaków, lecz ów kierownik zakładu był cichym, skromnym pracownikiem... Takim go widzimy w chwili, gdy niespodzianie życie to szlachetne zostało zniszczone dłonią barbarzyńską.

W chwili największego rozwoju tej polskiej pracowni stolarskiej, przybył z Rosji do Irkucka, na stanowisko generał-gubernatora wschodniej Syberji, generał Sinelników, człowiek stary, usposobień brutalnych, uczeń niegdyś osławionego Arakczejewa, którego despotyzm, grubjańskie obchodzenie się z ludźmi przez życie całe naśladował. W powstaniu styczniowem raz tylko zetknął się z powstańcami. Będąc wówczas na stanowisku generała-intendenta wiózł znaczną sumę z Brześcia do Warszawy; w Białej Podlaskiej spotkał oddział powstańczy pod wodzą Rogińskiego. Zatrzymano go, rewidowano, ale, gdy oświadczył, że pieniądze są jego prywatną własnością, nietknięto tych sum i puszczono go wolno. Ta przygoda, która dlań tak pomyślnie zakończyła się, wcale nie wpłynęła na jego usposobienie w stosunku do Polaków, na których zapatrywał się zawsze jako na niższy rodzaj ludzki, a na skazańców politycznych, jako na stworzenia, niegodne miana człowieka...

Burzenie domów, w miastach, gdzie dawniej bywał gubernatorem, przebudowywanie, wznoszenie teatrów, było jego namiętnością. — I w Irkucku postanowił wznieść teatr. Osobiste dopilnowanie robót, wchodzenie w różne drobiazgi, kierowanie pracą budowniczą i dekoracyjną pięścią i laską, stanowiły ulubioną zabawę i jedyne zajęcie tego satrapy, któremu powierzono rządy połowy lądu północnej Azji.

Do prac stolarskich i dekoracyjnych w teatrze wezwano zakład Eichmilera. Z wielką niechęcią przyjęto to powołanie, wiedząc, iż mieć będą do czynienia z brutalnym, nieustannym kontrolerem, dozorcą wszelkich robót, jakim był generał-gubernator. Wymówić się jednak od tego zajęcia było niepodobna. Na wszelką opozycję odpowiadał kijem.

Wkrótce przewidywania zajść ziściły się. — Wpadł raz wielkorządca do pracujących nad dekoracją lóż i zaczął robić niestosowne uwagi. Eichmiler, przewodniczący robotom, tłumaczył i objaśniał potrzebę tych lub owych zarządzeń, lecz despotyczny satrapa, nieprzyzwyczajony, by mu coś objaśniano, bodaj w formie najbardziej uniżonej, unosił się coraz więcej, skierowując całą swą mowę do ogółu polskiego i, wreszcie, tubalnym głosem zawołał: „wy wszyscy Polacy jesteście łotry i złodzieje, wasz naród jest hańbą świata..." — Nie dokończył. Zabrzmiał bowiem spokojny głos Eichmilera: „Nie waż się znieważać Polski..."

Słowom towarzyszył policzek.

Przerażenie bezbrzeżne ogarnęło otoczenie spoliczkowanego generał-gubernatora. Porwano Eichmilera, związano, wtrącono do więzienia. Z rozkazu wielkorządcy został wyznaczony sąd wojskowy, który miał się zebrać nazajutrz o godzinie 10.

Sąd był jedynie zwykłą komedją, jak wiele faktów w Rosji. Jeszcze sąd nie otworzył swych posiedzeń, a już nazajutrz, od świtu kopano za miastem dół, który miał być grobem Eichmilera a co jest rzeczą najbardziej zadziwiającą — i zapewne dla psychologów trudną do wytłómaczenia — iż sam generał-gubernator przyjeżdżał na plac przyszłej kaźni, aby się przekonać, czy dół mogilny dość głęboki... Zalecał wykopać co najgłębszy... Co te dzikie dusze, ciemne umysły potworów-tyranów parło do takich czynów, jak owego generał-gubernatora, aby się udawać na plac stracenia (dla pogłębienia grobu), dziś jest dla nas zagadką, na którą nie posiadamy odpowiedzi. Iluż wszakże Rosja ich wydala dla Polski, ilu i dziś gotowa wydać dla zburzenia cywilizacji Zachodu... Że wyrok na Eichmilera był już zgóry przesądzony, były i inne dowody nietylko owo kopanie mogiły przedwczesne.

Sąd odbywał się tylko „dla przyzwoitości" — jak się wyrażano nawet w kołach rosyjskich — aby okazać, iż Rosja jest krajem prawa i sprawiedliwości.

Niepotrzebujemy dodawać, iż wyrok głosił rozstrzelanie. W motywach wyroku nie zaniedbano dodać, iż jako człowiek, marzący o Polsce, był już oddawna godzien stracenia.

Eichmiler szedł na śmierć ze spokojem. — Wszakże mógł się z nią spotkać i na placu zamkowym w Warszawie, jeszcze w pamiętnym dniu 8 kwietnia 1861 r., gdy masakrowała Moskwa wielką demonstrację patrjotyczną. Los mu wówczas życie przydłużył na lat piętnaście, ale było to życie niedoli, osładzane jedynie marzeniem o wytworzeniu czegoś bardziej artystycznego na polu swego zawodu, marzeniem o powrocie do ojczyzny... Tracono go w jesieni 1873 r.

Towarzyszył skazańcowi na pole kaźni pies, niezmiernie doń przywiązany, stanął nawet z nim u słupa tracenia, pełzał u jego nóg... i gdy zagrzmiały wystrzały i nawpół żywy młodzian został wrzucony do mogiły i grób zasypano, pies legł z żałosnym jękiem na miejscu gdzie zwłoki spoczęły... i już nie powstał. Życiem przypłacił zgon przyjaciela.

Ilekroć myśl moja biegnie ku Syberji i zatrzymuje się na licznych mogilnikach ziomków naszych, nigdy nie omija zatraconej w pamięci ludzkiej mogiły owego dziecięcia staromiejskiej dzielnicy Warszawy, obrońcy czci narodu.

Marjan Dubiecki.



Pieczęć pierwszego pułku „żuawów śmierci", którzy pod dowództwem Roche bruna walczył po bohatersku w powstaniu styczniowem.

,powstania z 63 roku



Bitwa pod Kobylanką 28 maja

Ze szkicu współczesnego

skich... po śmierci. Pierwsi nie wiedzą co to buty podarte, ostatni nie wiedzą co to buty całe. Na pierwszych piętrach praca jest mytem, istotą bajeczną, lub przyjemnością, na drugiem korzystnem, a niezbyt utrudzającem zajęciem, na trzecich już przeciążeniem, odbijającem się po części na zdrowiu, a jeszcze wyżej nieustanną i bezlitosną walką o kawałek chleba, walką osłabiającą i niszczącą siły żywotne. Na pierwszych piętrach nie męczą się dzieci, lecz nauczyciele i korepetytorowie, na drugich uczą się dzieci w warunkach znośnych, na trzecich już nie dosypiają i czują poważne zmęczenie — a na poddaszu nieszczęśliwe dziecko niema przy nauce dla siebie kawałka wolnego kąta, zdobywa światło o chłodzie i głodzie, musi często ciężko zapracować naprzód na to, aby mieć potem możność kształcenia się.

Panny pierwszopiętrowe suknie tylko przymierzają, trzeciopiętrowe szyją je dla siebie, poddaszowe szyją dla innych, męcząc piersi i wzrok, upadając na siłach, aby nie upaść inaczej.

Otóż niema wątpliwości, że istnieje „wpływ piętra mieszkania na zdrowotność mieszkańców" — tylko nie taki, jak sobie wyobraża pani statystyka.

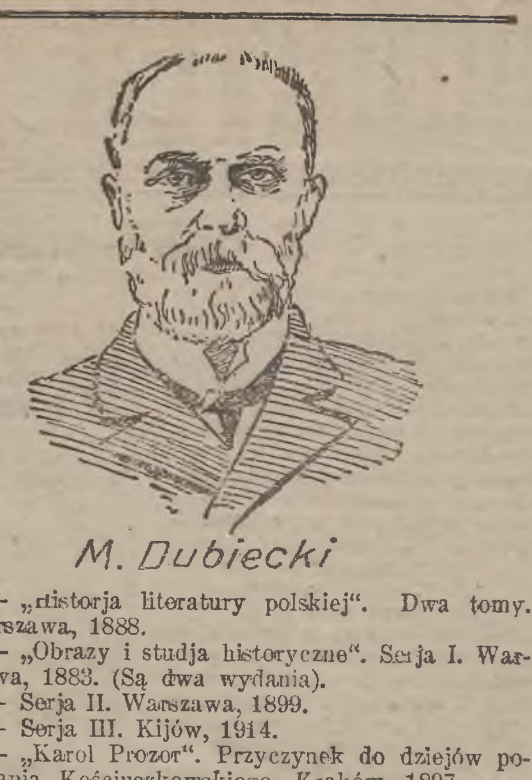
Ona mówi: mieszkajcie na pierwszem piętrze, a będziecie zdrowi — a doświadczenie mówi: będziecie zdrowi i na szóstem piętrze, jeżeli będziecie żyć w takich warunkach, w jakich żyje przeważna część mieszkańców pierwszego piętra.

Przenieśmy na próbę lokatorów piętr wyższych na niższe, a niższych na wyższe, lecz zostawmy ich w dotychczasowych warunkach życiowych, a przekonamy się, że największa śmiertelność będzie na... pierwszem piętrze.

Statystyka, powtarzam, jest śliczną nauką, ale tylko dla tych, co cyfry czytać umieją.

Kazimierz Bartoszewicz.

Marjan Dubiecki



M. Dubiecki

Urodził się w roku 1838 na Wołyniu. Ukończył wydział historyczno-filologiczny w uniwersytecie kijowskim w roku 1860. W tymże 1860 roku mianowany nauczycielem języka i literatury polskiej w gimnazjum równieńskiem na Wołyniu. W 1861 roku otrzymuje dymisję od władz rosyjskich za krzewienie ducha polskiego wśród polskiej młodzieży. W tymże roku 1861 wysłany na wygnanie do Wiatki. Po roku wraca do kraju.

W roku 1863 wydział organizacji narodowej dla ziem Wołynia, Podola i Kijowszczyzny deleguje go do Warszawy dla reprezentowania tych ziem w Rządzie Narodowym. Na tem stanowisku pozostaje do końca powstania.

Uwięziony dnia 10 kwietnia 1864 r., skazany na powieszenie dnia 4 czerwca tegoż roku, zamieniono mu dnia 30 lipca 1864 roku szubienicę na katorgę. Różne ukazy zmieniają rodzaj wygnania, ostatecznie po 20-latach wraca do kraju na mocy ogólnej amnestji w manifeście Aleksandra III.

Osiada w Krakowie w roku 1884. Wykłada na kursach wyższych dla kobiet im. Baranieckiego literaturę polską od roku 1887 do 1917. W roku 1923 uniwersytet lwowski udziela M. Dubieckiemu honorowy doktorat filozofji.

Już na wygnaniu rozpoczął M. Dubiecki szerszą działalność literacką, lubo warunki miejscowe temu nie sprzyjały. Oprócz licznych prac w tygodnikach warszawskich, oddzielnie wyszły następujące jego prace:

— „Historja Stanów Zjednoczonych"... Warszawa, 1878.

— „Kudak, twierdza kresowa". Monografja, nagrodzona przez Akademję Umiejętności. Warszawa, 1879. (Są dwa wydania).

— „Rys dziejów najnowszych" (od 1815—1875). Wilno, 1880.

— „Historja literatury polskiej". Dwa tomy. Warszawa, 1888.

— „Obrazy i studja historyczne". Serja I. Warszawa, 1883. (Są dwa wydania).

— Serja II. Warszawa, 1899.

— Serja III. Kijów, 1914.

— „Karol Prozor". Przyczynek do dziejów powstania Kościuszkowskiego. Kraków, 1897.

— „Towarzystwo Strzeleckie Krakowskie". — Kraków, 1902.

— „Romuald Traugutt i jego dyktatura w powstaniu styczniowem". Pięć wydań. Ostatnie, powiększone znacznie, wyszło w Poznaniu w roku 1924.

— „Echa z powstania styczniowego"... Zamość, 1922.

— „Z przeszłości". Kijów, 1910.

— „Na kresach i za kresami". Dwa tomy. Kijów, 1914.

Z doli i niedoli weteranów 1863 r.

Wspomnienia, jakie budzi rocznica powstania styczniowego, biegną przedewszystkiem ku tym, którzy byli twórcami czynu zbrojnego i uczestnikami walk 1863 roku. I zaraz myśl zwraca się ku tym, którzy tych walk byli uczestnikami, a którzy są jeszcze ich żyjącem wspomnieniem, ku tym sędziwym starcom-weteranom, ostatnim z pokolenia, „które dni Listopada, było niedalekiem — a ojców swoich rycerskie rzemiosło z krwią wzięło w spadku". W ciężkich chwilach apatji, niewiary i zniechęcenia byli oni dla nas niejako żywym symbolem wiary, nadziei i miłości dla Sprawy, dla której oni, jako młodzieńcy, ofiarnie krew przelewali.

Ale poza tą ofiarą krwi, którą złożyli na ołtarzu Ojczyzny, należy im się pamięć i cześć również za te lata katorgi i niewoli, tułaczki i poniewierki, wśród obcych i swoich, za ciężki znój życia, który wzięli ofiarnie na siebie.

Od chwili rozbicia oddziałów powstańczych i likwidacji całej akcji zbrojnej, wiele lat upłynęło, zanim w społeczeństwie wzbudziła się myśl o obowiązku pospieszenia z pomocą moralną i materjalną starzejącym się z biegiem czasu i niezdolnym do pracy uczestnikom ostatnich walk o niepodległość.

Dopiero w roku 1888 powstaje pierwsze „Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863 roku". Zakres tej instytucji był jednak bardzo szczupły, nie mogła więc podołać swojemu zadaniu. Postanowiono przeto założyć nową instytucję, któraby wzięła na siebie obowiązek niesienia pomocy wszystkim niezdolnym do pracy weteranom-powstańcom. Akcję w tym kierunku przyspieszył przykry i bolesny fakt: rozeszła się w Krakowie wiadomość, że gdzieś w piwnicy leży czterech starców-weteranów, — ciężko chorych i bez opieki. Wiadomość ta dotarła również do ówczesnych delegatów „Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestn. powstania" i ci natychmiast zajęli się sprawdzeniem wiadomości. Istotnie nieszczęśliwych starców odszukano, umieszczając ich na razie w przytulisku brata Alberta. Równocześnie też przystąpiono w Krakowie do organizacji nowego Towarzystwa pod nazwą „Przytulisko uczestników powstania z roku 1863". W roku 1895 statut Towarzystwa został zatwierdzony i w tymsamym roku odbyło się uroczyste otwarcie schroniska we własnym domu, zakupionym na ten cel na Zwierzyńcu. — W pierwszym roku otwarcia mieściło się w Przytulisku tylko 9 weteranów. W roku 1901 liczba ich doszła już do 31. W tym też roku, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, Towarzystwo zakupiło kamienicę przy ulicy Biskupiej pod l. 16, w której do dziś dnia mieści się Przytulisko weteranów. Na utrzymanie schroniska wpływać zaczęły liczne ofiary i subwencje instytucyj i osób prywatnych. Niezawsze jednak mieszkańcy „Przytuliska" mieli należyte i odpowiednie utrzymanie.

Były czasy ciężkie, a nawet bardzo ciężkie. — Nieraz fundusze się wyczerpywały, nowe nie napływały, i bieda zaglądała do bram „Przytuliska". Zapomnieć jednak nie można, że weterani, zgrupowani w „Przytulisku", o ile im tylko sił starczyło, starali się nie obciążać sobą funduszów Towarzystwa i bez szemrania brali się do pracy, na którą im wiek pozwalał. Któż z nas nie pamięta tych sympatycznych i czcigodnych postaci sędziwych weteranów, snujących się po salach muzeów krakowskich i pilnujących ich zabytków, lub nadzorujących cmentarze. Nierzadkie były wypadki w „Przytulisku", że po kilku miesiącach, czy latach, sędziwy weteran, czując w sobie jeszcze trochę sił do pracy, ustępował miejsca bardziej potrzebującemu i szedł w świat, aby zarobić na kawałek chleba, a po latach kilku, czując już bliski koniec życia, wracał znowu do „Przytuliska", by tu dokończyć życia wśród dawnych towarzyszy broni.

Od chwili założenia „Przytuliska, to jest od roku 1895 do 1914, znalazło w niem kolejno przytułek 148 weteranów, z których 64 zmarło, inni wystąpili; mieszkających w tym roku było 35.

Pewniejsze czasy dla „Przytuliska" i jego mieszkańców nastąpiły dopiero od chwili, gdy opieki nad weteranami podjął się rząd polski i wyznaczył im honorowe emerytury. Następstwem tego było, że zarząd Towarzystwa na podstawie uchwały walnego zgromadwzenia swoich członków tak dom, jak i cały majątek „Przytuliska", przelało na rzecz skarbu państwa, cedując mu równocześnie obowiązek opiekowania się obecnymi mieszkańcami „Przytuliska", jako też zgłaszającymi się do niego weteranami, poczem dom ma być oddany na przytułek dla inwalidów wojennych.

Obecnie „Przytulisko" opustoszało. Liczba mieszkańców zmalała do skromnej szesnastki. Wszyscy to starcy, prawie wiekowi. Jest wśród nich najstarszy z mieszkańców schroniska, długoletni chorąży, Jan Lutyk, lat 84, rodem z Kowna, który wziął chrzest w boju pod Kurszanami, dalej Karol Roszkowski, lat 105, rodem z Sidory, który, dostawszy się do niewoli pod Glanowem, spędził na Syberji 5 lat, obecnie znalazł przytułek w schronisku Józef Nowak, lat 81, walczył on pod dowództwem Kinela, a zabrany do niewoli, zesłany na bezterminowe osiedlenie, po 48 latach syberyjskiej niewoli, powrócił do kraju i znalazł w „Przytulisku" schronienie; Jan Rokicki, lat 89, rodem z Jaworzna, walczył w oddziale Jordana i Rembajły, przebywał w rotach aresztanckich przez trzy lata; Ignacy Kowalski, lat 83, rodem z Krakowa, walczył pod dowództwem Rembajły, dalej Bętkowski W., Gibalski, Humowiecki, K. Kielesiński, A. Parafiński, J. Pawłowski, T. Podłuska, J. Polatyński, Al. Rucki i Szwenig Ignacy. Są to niemal ci ostatni.

Z chwilą, kiedy obowiązek opieki nad weteranami objęło państwo polskie, wspomnieć choć w kilku wierszach wypada o tych, którzy z hojną i ofiarną pomocą spieszyli tej instytucji Poza stałemi subwencjami, udzielanemi przez Sejm (2.000 kor.), Radę miasta Krakowa, Miejską kasę oszczędności i powiatową, drobniejsze kwoty przesyłały rok rocznie niemal wszystkie miasta i miasteczka galicyjskie, oraz wydziały Rad powiatowych, wreszcie różne instytucje finansowe i przemysłowe, tak krakowskie, jak i z całego kraju. Dary w naturze przesyłały stale między innemi: kopalnia węgla w Jaworznie, zakłady górnicze w Sierszy, zarząd dóbr Zator, który do dziś dnia przesyła weteranom ryby na święta, właściciele Górki Narodowej Buszczyńscy i inni. Do hojnych dobroczyńców należeli też ś. p. Jermanowski Kaz., Eustachy Jaxa Chronowski, Niewiarowski i tylu tylu innych, których nazwisk wyliczyć niepodobna. Z pomocą lekarską bezinteresownie spieszyli do „Przytuliska" już dziś nieżyjący dr Wicherkiewicz, dr Browicz, dr Buzdygan, dalej L. Wilczyński, Janiszewski, Schneider. Wkońcu wspomnieć należy i tych, którzy pracę i trud swój poświęcili instytucji i z korzyścią dla niej pracowali. Prezesami „Przytuliska" kolejno byli pp.: Małecki, Kołaczkowski, Niewiarowski, Chronowski, wreszcie Krzyżanowski, który od lat 9 do obecnej chwili pełni obowiązki tej godności.

A. M.

ropolska komedja kontuszowa Kraszewskiego pt. „Miód kasztelański" z pp. Kopczewską, Kossocką, Mazarekówną, Śniadecką, Jednowskim, Leliwą, Pągowskim, Szymańskim w rolach głównych. Jutro po południu po raz 200 „Betleem polskie". Ponieważ na ostatnie popularne przedstawienie „Fotelu 47" zabrakło biletów, powtórzona będzie wyborna komedja Verneuilla jeszcze raz we czwartek 29 bm. również na przedstawieniu popularnem po cenach 50% zniżonych. Wyborna komedja A. Grzymały-Siedleckiego „Spadkobierca" niegrana od dłuższego czasu, dana będzie również po raz pierwszy na przedstawieniu popularnem w środę, 28 bm.

Z TEATRU „BAGATELA". Atrakcyjna sztuka G. Zapolskiej „Kobieta bez skazy" z p. Izą Kozłowską w roli tytułowej ukaże się raz tylko jeszcze dzisiaj o godz. 8 wieczorem. Po południu o godz. 4 stale wypełniające widownię „Krowoderskie zuchy" po cenach najniższych. Przedstawienie to dozwolone jest dla młodzieży szkolnej.

W niedzielę 25 bm. o godz. 4 po poł. i o godz. 8 wieczorem „Krowoderskie zuchy" z powodu licznych zgłoszeń z prowincji.

Na poniedziałek wyznaczono premjerę nadzwyczaj oryginalnej, silnej dramatycznie sztuki rosyjskiej znakomitego rosyjskiego dramaturga Grigorja G. „Kocioł wiedźmy" w tłumaczeniu Artura Kwiatkowskiego. Sztuka ta w Rosji grana była przeszło 800 razy. Nowość ta nie grana dotychczas na żadnej scenie polskiej wywoła z pewnością olbrzymie zainteresowanie. „Kocioł wiedźmy" otrzyma nową nadzwyczaj efektowną wystawę według projektu świeżo przyjętego dla „Bagateli" artysty malarza Stanisława Wegrzyna. Główne role obsadzone pp. Koszewska, Aniela Kolman, Janina Wernicz, Artur Kwiatkowski, Tadeusz Wesołowski, Leopold Zbucki.

OPERETKA „NOWOŚCI". W niedzielę po poł. i wieczór po raz 40 i 41 „Hrabina Marica". W poniedziałek po raz ostatni przed premjerą „Hrabina Marica". We wtorek teatr zamknięty. We środę druga sezonowa sensacja, premjera „Ba-[illegible]", [illegible] operetka [illegible].

EUG. YSAYE W KRAKOWIE. Około osoby tego genjalnego skrzypka osnuto legendy. Już opłakiwano jego śmierć; opowiadano, że utonął, to znowu, że ocalał, że skradziono jego czarodziejskie skrzypce. W rzeczywistości zdobywał Ysaye nadal wawrzyny na estradach koncertowych zagranicą i olśniewał swym nie dającym się naśladować czarem gry. Osobista nuta jego interpretacji stała się już czemś przysłowiowem i wzorem wykonawców. Mimo pojawienia się nowych talentów nie zmalał kult Ysaya jako artysty. Jego wielka sztuka natchnęła wielu kompozytorów do stworzenia arcydzieł skrzypcowych, których charakter zespolił się nierozerwalnie z poezją jego gry. Debussy, Faure, Chausson poświęcali mu swoje kompozycje. W programie koncertu niedzielnego (25 b. m.) znajduje się właśnie sonata Faurea i sławny „Poeme" Chaussona.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:
Poniedziałek, 26 bm.: „Miód kasztelański".
Wtorek, 27 bm.: „Miód kasztelański".
Środa, 28 bm po poł.: „Miód kasztelański"; wieczorem: „Spadkobierca".

TEATR „BAGATELA":
Poniedziałek, 26 bm.: „Kocioł wiedźmy".
Wtorek, 27 bm.: „Kocioł wiedźmy".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI":
Poniedziałek, 26 bm.: „Hrabina Marica".
Wtorek, 27 bm.: Teatr zamknięty.

KONKURS NA PROJEKT NALEPKI 3-MAJOWEJ. Zarząd główny T. S. L. ogłasza konkurs na projekt nalepki, jaką ma zamiar wydać z okazji 3 Maja. Rozmiary nalepki nie powinny przekraczać wymiarów 16×24, ilość barw możliwie niezbyt wielka. Jako dwie nagrody wyznacza się kwoty 100 i 50 zł. Nagrodzone projekty zostają własnością T. S. L. z prawem reprodukcji. Zarząd główny zastrzega sobie także prawo zakupna projektów nienagrodzonych. Termin nadsyłania projektów, opatrzonych godłem z dołączeniem koperty zawierającej nazwisko autora, 20 lutego br. Bliższych wyjaśnień udziela zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kraków, ul. św. Anny 5.

CYKL WYKŁADÓW POL. TOW. GEOLOGICZNEGO. W styczniu i lutym odbędzie się cykl wykładów popularnych z dziedziny geologji i pokrewnych nauk, urządzony staraniem Pol. Tow. Geol. Wykłady odbywać się będą w piątki i poniedziałki, od godz. 7—8 wieczór w sali Zakładu mineralogicznego Uniw. Jag. (ul. Gołębia 11) i będą bogato ilustrowane obrazami świetlnemi i pokazami. Prelegenci porուszą najnowsze zapatrywania i zdobycze wiedzy ostatnich lat. Wykładać będą: dnia 26 stycznia, poniedziałek prof. dr Wal. Goetel: O powstaniu gór, ze 100 obrazami świetlnemi; 30 bm. piątek: prof. dr Z. Rosen: Sole potasowe a Polska; 6 luty piątek: prof. dr Szafer: Roślinność i klimat epoki lodowej w Polsce; 9 luty poniedziałek: prof. dr K. Bohdanowicz: Ostatnie wyniki poszukiwań za ropą w zachodniej Europie; 13 luty piątek prof. dr Smoleński: Dzieje rozwoju polskiego wybrzeża; 16 luty poniedz. dr Wł. Żeleżowski: Wulkany z 60 obrazami świetlnemi; 20 luty piątek prof. dr Wł. Szajnocha: Źródła mineralne w Polsce. — Wstęp 1 zł, dla młodzieży szkolnej 50 gr.

Z KLUBU SPOŁECZNEGO. W sobotę 24 bm. o g. 8 wieczorem odbędzie się w lokalu klubowym (Rynek 32) odczyt prof. Bol. Pochmarskiego o „Przedwiośniu" Żeromskiego. Wstęp dla członków wolny, dla zaproszonych gości 1 zł.

EGZAMIN KWALIFIKACYJNY DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHNYCH przed komisją egzaminacyjną w Krakowie, rozpocznie się częścią piśmienną we czwartek 12 marca 1925, w szkole powszechnej męskiej im. J. Kochanowskiego, ul. Loretańska 16. Udokumentowane podania wnosić należy drogą służbową do komisji egzaminacyjnej, ul. Podzamcze 1. Egzaminowi ze śpiewu poddać się muszą wszyscy kandydaci.

ODCZYT DRA KLĘSKA p. t. „Zmiany charaktera pod wpływem zboczeń chorobowych" odbędzie się w sobotę 24 bm. w Coll. wykładów (A B 39) o godz. 7.

W RAUCIE DZISIEJSZYM na kolonje wakacyjne w Starym Teatrze o godz. 9 wieczór weźmie udział pełny chór akademicki pod batutą dyr. J. Życzkowskiego. W raucie weźmie nadto udział szereg najwybitniejszych sił artystycznych naszych teatrów z tą zmianą, że zamiast p. Kramerównej wystąpi p. Bogdanowiczowa, artystka opery. Dziś w sobotę wydaje komitet zaproszenia i bilety w Grand Hotelu od 5—7, a od g. 8 wieczór w kasie Starego Teatru.

KORPUS OFICERSKI GARNIZONU KRAK. urządza w Kasynie oficerskiem przy ul. Zybilkiewicza 1, o godz. 6 wieczorem w niedzielę dancing. Wstęp tylko za imiennemi zaproszeniami, które wydaje się w Kasynie oficerskiem (parter na prawo) w piątki i soboty od godz. 7—8 wiecz.

„SZOPKA KRAKOWSKA". Przedostatnie przedstawienie „Szopki krakowskiej" odbędzie się w miejskiem Muzeum przemysłowem (ul. Smoleńsk 9) w niedzielę, 25 bm. o godz. 4 po poł. Bilety wcześniej do nabycia w Muzeum przem. w godz. od 9—2, w niedzielę od 10 do 1.

KRAK. TOW. HISTORYCZNE. W sobotę 24 bm. odbędzie się w sali seminarjum archeolog. (ul. św. Anny 12) posiedzenie krak. Koła Tow. hist. z porządkiem dziennym: 1) prof. dr Stanisław Zakrzewski ze Lwowa: „Czasy Chrobrego w źródłach i literaturze historycznej"; 2) Sprawa zjazdu historyków polskich w b. r.

ZWIĄZKOWE ZAWODY O MISTRZOSTWO POLSKI odbędą się w dniach 31 stycznia, 1 i 2 lutego br. (sobota, niedziela, poniedziałek) w Krynicy. Organizacji zawodów podjęły się z polecenia Polskiego Związku Narc. S. N. AZS Kraków i T. T. N. Kraków. Zawody zapowiadają się ogromnie interesująco ze względu na wyrównanie klasy narciarzy polskich. Wpisy przyjmuje i wszelkich informacyj udziela sekretarjat T. T. N. Kraków, ul. Jagiellońska 11.

Z kraju i ze świata

PROTEKTORAT KOMITETU BUDOWY POMNIKA BOLESŁAWA CHROBREGO przyjął prezydent Rzpltej na prośbę delegacji magistratu m. Poznania.

SĄD GENERALSKI. Z Warszawy donoszą: Odbyły się wybory do generalskiego sądu honorowego. W skład sądu wchodzą: gen. Żeligowski, gen. Dzierżanowski, gen. Kefler, gen. Osiński, wiceadmirał Porębski, gen. Józef Haller i gen. Wróblewski.

POŻYCZKA POLSKA W AMERYCE. „Rzeczpospolita" donosi z Nowego Jorku, że pożyczka 50 miljonów dolarów dla Polski będzie przyznaną, ale zostanie rozpisana prawdopodobnie dopiero z końcem lutego. Tymczasem odbywa się sprawdzanie finansowego stanu Polski.

SAMOBÓJSTWO W SANATORJUM. Z Warszawy telefonują: Wczoraj w sanatorjum dra Dydyńskiego w Warszawie wyskoczyła z drugiego piętra i zabiła się na miejscu 45-letnia obywatelka ziemska Marja Danglowa z Dąbrówki w powiecie szepietowskim.

ZAGADKOWA TRAGEDJA NA CMENTARZU ŁYCZAKOWSKIM. Na cmentarzu łyczakowskim we Lwowie znaleziono onegdaj zwłoki nieznanego zastrzelonego młodzieńca, który, jak się obecnie okazuje, jest 21-letnim słuchaczem praw (dzienniki lwowskie podają tylko imię i pierwszą literę nazwiska: Roman K.), synem jednego z wyższych urzędników autonomicznych. Śledztwo policyjne nie ustaliło dotąd przyczyny śmierci, jakkolwiek wszelkie dane przemawiają za samobójstwem, które wyklucza znów ojciec denata, przypuszczając, że był to jakiś pojedynek, lub morderstwo.

USUNIĘCIE DYGNITARZÓW POLICYJNYCH. Donoszą z Wilna, że po rewizji tamtejszego okręgu przez inspektora Gallego zawieszono w urzędowaniu komendanta policji wileńskiej inspektora Tołpycha, oraz naczelnika urzędu śledczego nadkomisarza Pawłowicza. Obydwaj wspomniani rozpoczęli karjerę policyjną w Rosji.

FRANCUSKIE OBLIGACJE OBRONY NARODOWEJ. Urzędownie ogłasza rząd francuski dekret zarządzający wypuszczenie obligacyj obrony narodowej. Obligacje te przeznaczone są na pokrycie kosztów odbudowy. Obligacje będą wypuszczone po kursie 97 z terminem 6-letnim.

WYJAZD TROCKIEGO Z MOSKWY. „Przegląd Wieczorny" donosi, że Trocki wraz z całą rodziną opuścił swój pałac pod Moskwą, udając się w niewiadomym kierunku.

ZGON WYBITNEGO KOMPOZYTORA ROSYJSKIEGO. W Paryżu zmarł w 65 r. życia Sergjusz Liapunow, jeden z najwybitniejszych kompozytorów rosyjskich o profilu zdecydowanie narodowym. Był uczniem Rubinsteina, pod którego wpływem też komponował.

WYKOLEJENIE SIĘ POCIĄGU. Z Bukaresztu donoszą, że ekspress Kadiamare-Bukareszt wykoleił się koło Kronsztadu, przyczem ostatni wagon został zupełnie strzaskany. Według dotychczasowych wiadomości rannych jest 12 osób, w tem kilka ciężko.

TRAGEDJA U FOTOGRAFA. Osobliwy wypadek zdarzył się w Campina: Pewien żołnierz przybyły na urlop, zapragnął swą fizjonomję uwiecznić u fotografa, by ją przesłać swej lubej, mieszkającej aż w Galaczu. By przybrać bardziej bohaterską pozę oparł się na karabinie, który nagle wypalił i kula przeszyła nieszczęśliwemu czaszkę.

WIELKA WYPRAWA DO WNĘTRZA BRAZYLJI. Z Nowego Jorku donoszą, że członek królewskiego angielskiego instytutu geograficznego w Nowym Jorku, Fawcett, podejmuje wielką ekspedycję naukową do nieznanych okolic wewnątrz Brazylji i w tym celu wyjechał z Nowego Jorku.

Republiki amerykańskie występują z Ligi nar.

Londyn, 24 stycznia (AW). Wystąpienie Costariki z Ligi Narodów wywołało dość ożywione komentarze w prasie angielskiej. Niektóre dzienniki obawiają się, iż w ślad za Costariką również i inne republiki amerykańskie zgłoszą swe wystąpienie z Ligi Narodów. Będzie to skutkiem zwycięstwa doktryny Monroego a pośrednio dowodem wzrostu hegemonji Stanów Zjednoczonych nad kontynentem amerykańskim.

Rewolucja w republice Chile

Prezydent ministrów aresztowany

Londyn, 24 stycznia (PAT). »Westminster Gazette« donosi ze Santjago de Chile, że młodzi oficerowie mieli tam opanować bez rozlewu krwi rezydencję prezydenta.

Komitet rewolucyjny uwięził prezydenta ministrów.

Bliższych szczegółów o przewrocie brak.

Statystyka orderu „Virtuti militari"

Warszawa, 24 stycznia. (AW). Wedle zestawień liczba kawalerów orderu „Virtuti militari" klasy V wynosi 830 osób. Wyższe klasy orderu posiada stosunkowo bardzo mało osób. Klasę I przeznaczoną dla wodzów za wygranie bitwy posiadają dotąd marszałkowie Piłsudski i Foch, oraz królowie rumuński, belgijski, jugosłowiański i włoski. — Krzyż waleczności posiada 30.000 osób, w tem 40 procent oficerów a 60 procent żołnierzy.

Ratyfikacja układu polsko-niem.

Berlin, 24 stycznia (PAT). Reichstag przyjął wczoraj ostatecznie w trzeciem czytaniu niemiecko-polski układ w sprawie przynależności opcji.

Czarny gabinet

Paryż, 24 stycznia (AW). »Matin« zamieszcza korespondencję z Gdańska, opisującą korupcję niemiecką i oświetlającą stosunki na poczcie gdańskiej. Poczta ta jest zależną od Berlina i prowadzi ścisłą kontrolę korespondencji firm francuskich głównie z polskiemi. Wobec tego otwarcie poczty polskiej było rzeczą ze wszech miar wskazaną.

Konferencja państw sukcesyjnych

Wiedeń, 24 stycznia (Tel. wł.) Wczoraj przed południem w gmachu byłego ministerstwa wojny, rozpoczęła się konferencja państw sukcesyjnych. Konferencja zajmie się sprawą terytorjalnego rozdziału dawnych rent.

W rocznicę śmierci Lenina

Moskwa, 24 stycznia (PAT). Moskiewska radjostacja donosi: Wczoraj z okazji rocznicy śmierci Lenina odbyło się tutaj uroczyste posiedzenie sowietu moskiewskiego łącznie z sowietem gubernji moskiewskiej, oraz przy udziale włościan gubernji moskiewskiej. Zebranie otworzył Kamieniew, podnosząc zasługi Lenina i podkreślając, że »dzieło jego nie zginie, triumfuje ono na całym świecie«. Z kolei przemawiali Kalinin i Rykow, zaznaczając, iż zasadniczą cechą charakteru Lenina była rewolucyjna hardość i śmiałość. Cecha ta powinna się stać podstawową właściwością najszerszych mas narodu. Wreszcie zabierali głos przedstawiciele włościaństwa. Uroczystość zakończyła część koncertowa.

Dymisja gabinetu pruskiego

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy").

Berlin, 24 stycznia. Skutkiem wyniku głosowania w Sejmie pruskim, gabinet pruski uchwalił podać się do dymisji.

Wielka bójka w Sejmie pruskim

Berlin, 24 stycznia (AW). Na posiedzeniu sejmu pruskiego postawiono dwa wnioski: pierwszy zgłoszony przez komunistów i wyrażający nieufność dla całego gabinetu Branna, a drugi nacjonalistów, skierowany przeciwko socjalistycznym ministrom w gabinecie. Chcąc obalić gabinet, narodowi socjaliści postawili wniosek o votum nieufności. Przeciwko głosowały wszystkie stronnictwa opozycyjne. Przewodniczący uznał głosowanie za nieważne, wobec czego nacjonaliści rzucili się ku trybunie chcąc go spędzić. Jeden z posłów komunistycznych wyrwał przewodniczącemu dzwonek z ręki i począł dzwonić z całych sił. Przewodniczący opuścił salę, gdzie rozpoczęła się formalna bójka głównie między socjalistami a komunistami, która zamieniła salę Sejmu na pobojowisko.

Dyktatura w Hiszpanji będzie trwać

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Paryż, 24 stycznia. Powróciwszy z Marokka do Hiszpanji, dyktator Primo de Rivera zatrzymał się w swojem rodzinnem mieście Xeres, gdzie wygłosił wielką mowę programową. Dyktator oświadczył, że dyrektorjat, rządzący od 16 miesięcy, potrzebuje jeszcze dalszych 15 miesięcy, ażeby załatwić wszystkie zagadnienia. Podobnie jak lekarz nie może odejść w toku operacji, tak samo dyktator musi dokonać swojego dzieła.

Olbrzymia łódź podwodna Anglji

Londyn, 24 stycznia. (AW). Do portu Portsmouth zawinęła największa angielska łódź podwodna, spuszczona na wodę przed kilku dniami. Łódź jest ostatnim wyrazem techniki w dziedzinie żeglugi podwodnej i budowana była w głębokiej tajemnicy. Rozwija ona szybkość 32 węzłów na powierzchni i uzbrojona jest w 30-centymetrowe działo, zmontowane w pancernej wieży, podobnie jak na okrętach wojennych. Załogi łodzi wynosi 100 ludzi.

Inwentarz teatralny „Sinej Pticy" spłonął doszczętnie

Berlin, 24 stycznia. (AW). Wczoraj w nocy spłonął doszczętnie gmach, w którym mieścił się znany kabaret rosyjski „Siniaja Ptica". Spłonęły wszystkie dekoracje i rekwizyty, pozostawione przez teatr, który bawi obecnie w Ameryce.

Dział ekonomiczny

— Prace nad projektem ustawy o przebudowie ustroju rolnego w Polsce zakończyło min. reform rolnych. Wprowadzono powiatowe komisje ziemskie, jako pierwsze instancje w sprawach związanych z wykonaniem reformy rolnej.

— Na miejsce zniesionej 21 grudnia ub. r. dyrekcji państwowych zakładów górniczych i hutniczych powołano: 1) Dyrekcję państwowych zakładów naftowych. 2) Dyrekcję gwarectwa Brzeszcze. 3) Dyrekcję salin państwowych. Organa te podlegają min. przem. i handlu.

— W związku z pogłoską o przywróceniu cła pobieranego przy imporcie mąki amerykańskiej i sprowadzania kosztem wpływów z tego cła żyta z zagranicy, na giełdzie zbożowej panowała wczoraj tendencja słabsza.

— Z rejestru handlowego gdańskiego skreślono w ciągu grudnia r. ub. 89 firm, jak donosi oddział Banku Polskiego w Gdańsku.

— Wszystkie fabryki i przedsiębiorstwa w Częstochowie, mimo ciężkich warunków, pracują w większej części przez 6 dni w tygodniu. W rejonie Włocławka wszystkie przedsiębiorstwa pracują przez pełny tydzień.

— Targ poznański przystąpi do budowy nowej hali o powierzchni 4000 m. kw., przeznaczonej wyłącznie dla samochodów.

KATASTROFALNY STAN ZASIEWÓW W SŁOWACJI. Według „Prager Tagblattu", stan zasiewów szczególnie pszenicy i żyta jest w Słowacji katastrofalny. Myszy, które w niebywałej ilości nawiedziły Słowację, zniszczyły kompletnie zasiewy. Inspektorzy gminni i towarzystwa gospodarcze obliczają wyrządzoną szkodę na 50 miljonów koron czeskich.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Papiery dywidendowe w Warszawie z dnia 24 stycznia 1925 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	5·30
Bank Zw. Sp. Zar.	8·80
Lepiechów	0·75
Parowozy	0·54
Starachowice	2·15 2·11
Zieleniewski	9·80
Żyrardów	12·25
Haberbusch	5·60
Spirytus	3·60
Chodorów	4·70
Nobel	1·82
Ćmielów	—
Ursus	1·80
Bank Przem. Lwów	—
Nafta Polska	—

Zurych, 24 stycznia. (PAT). Warszawa sprzedaż 100, kupno 99.

Zurych, 24 stycznia. (PAT). Zamknięcie: Paryż 28, Londyn 24·85·5, Nowy Jork 5·18·1, Belgja 26·50, Włochy 21·35, Hiszpanja 73·62, Holandja 208·95, Berlin 1·23·4, Wiedeń 72·95, Sztokholm 139·50, Oslo 79·25, Kopenhaga 92·50, Sofja 3·75, Praga 15·45, Warszawa 99·50, Budapeszt 0·72, Białogród 8·45, Ateny 8·80, Konstantynopol 2·80, Bukareszt 2·75, Helsingfors 13·05, Buenos Aires 197·50. Tendencja spokojna.

Z wędrówek po kinach krakowskich

UCIEMIEŻENI.

Raquell Meller jest kobietą i artystką tegosamego typu co Gloria Swanson. Wielka inteligencja, niepospolita dystynkcja i przedewszystkiem wdzięk, wdzięk niezrównany robią swoje. Kiedy się na nię patrzy rumieńców nabiera paradoks, że prawdziwie pięknemi mogą być tylko kobiety brzydkie.

Pewien nadmiar ruchów przeszkadza jeszcze niezrównanej pieśniarce, wady tej wyzbywa się jak słyszałem w swych późniejszych filmach. Natomiast jej pierwsze plany są przekonywujące w swej prostocie i sile wyrazu.

Całość filmu i reżysersko i aktorsko przedstawia się bez zarzutu. Osobiście wolę go od Königsmarka i Don Carlosa. A to dużo!

Emjot.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI

BILANS
POLSKIEGO BANKU HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEGO Spółki akcyjnej W KRAKOWIE
na dzień 31 grudnia 1922 r.

zatwierdzony uchwałą Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia akcjonarjuszy w dniu 25 października 1924 r.

Nazwa rachunków	STAN CZYNNY	
1. Gotówka		38,489.664·44
2. Waluty i dewizy		187,549.212·70
3. Walory i udziały		132,339.342·—
4. Weksle zdyskontowane		10.962.424·92
5. Dłużnicy:		
a) krajowi	1,052,349.748·99	
b) zagraniczni	112.599.937·50	1,164,949.686·49
6. Nieruchomości		46,872.315·—
7. Ruchomości i lokale		82,194.833·37
8. Rachunki z Oddziałami		82,095.294·95
9. Rachunki Oddziału z Centralą	485,698.998·90	
Rozrachunki m. Oddziałami	4,694.048·—	490,393.046·90
10. Różne rachunki		351,882.061·—
11. Czysta strata za rok 1922		493,718.000·40
		3,081,445.882·67

Nazwa rachunków	STAN BIERNY	
1. Kapitał zakładowy		100,000.000·—
2. Rezerwy		419,470.000·—
3. Wierzyciele:		
a) krajowi	864,381.394·83	
b) zagraniczni	72,342.039·76	
c) z tyt. poręczeń	407,497.000.—	1,344,223.434·59
4. Dewizy		519.373.548·—
5. Rachunki z Oddziałami		395,868.998·90
6. Rachunki Oddziału z Centralą	153,408.294·95	
Rozrachunki m. Oddziałami	30,974.109·—	184,382.403·95
7. Różne rachunki		118,127.497·23
		3,081.445.882·67

BILANS
POLSKIEGO BANKU HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEGO Spółki akcyjnej W KRAKOWIE
na dzień 31 grudnia 1923 r.

zatwierdzony uchwałą Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia akcjonarjuszy w dniu 25 października 1924 r. 154

Nazwa rachunków	STAN CZYNNY	
1. Gotówka		3,401,238.032 88
2. Waluty i dewizy		111,354.000·—
3. Walory i udziały		105,193,886.409·—
4. Dłużnicy:		
a) krajowi	3.142,784.266·02	
b) zagraniczni	2.262,160.681·—	5,404,944.947·02
5. Ruchomości i lokale		115,254.840·—
6. Rach. z Oddziałami		119,318,670.871·—
7. Rki Oddz. z Centr.	97.2[illegible]8,768.205·37	
Rozrach. m. Oddz.	25,403.346·50	97,234,171.551·87
8. Rachunki różne		229,177,473.042·95
		560,006,993.694·72

Nazwa rachunków	STAN BIERNY	
1. Kapitał zakładowy		100,000·000.—
2. Wierzyciele:		
a) krajowi	130,712,260.638·06	
b) zagraniczni	15,096,859.940·50	
c) z tyt. poręczeń	103,453,750.000·—	249,262,870.578·56
3. Waluty i dewizy		88,611,290.920·29
4. Rki z Oddziałami		97,258,768.20[illegible]·37
5. Rki Oddz. z Centr.	119,318,670.871·—	
Rozrach. m. Oddz.	25,403.346·50	119,344,074.217·50
6. Rachunki różne		5,260,765.226·64
7. Czysty zysk za rok 1923		169.224.546·36
		560,006,993.694·72

Niniejsze zestawienia bilansowe sprawdziłem z odnośnemi księgami i stwierdziłem zgodność.
Kraków, 10 października 1924 r.
Sudolski, zaprzys. znawca sądowy.

Stwierdzamy zgodność powyższych rachunków z księgami.
Kraków, 31 sierpnia 1924 r.
Komitet rewizyjny:
Andrzej Dziedziak. *Walenty Kotara.* *F. Klimczak.*

Dyrekcja:
POLSKI BANK HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY
Spółka akcyjna w Krakowie
Srokowski.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.